PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 21 — Lwów, czwartek 26 stycznia 1933 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Widoki zimowe

Znakomity meteorolog wiedeński prof. Myrbach ogłasza prognozę na najbliższe tygodnie. Uczony ów twierdzi, że wskutek zbliżenia się do Europy środkowej ogromnych mas zimnego powietrza z Syberji grozi nam powtórzenie się katastrofalnej zimy z r. 1929, kiedy to u nas mrozy dochodziły do 35 stopni. Chyba, dodaje profesor, stanie się cud, że to syberyjskie powietrze obierze inny szlak, wtedy mrozy byłyby „normalne", jak np. teraz 14 stopniowe.

Miejmy nadzieję, że prof. Myrbach omylił się, co meteorologom podobno nieraz już zdarzyło się. Można sobie wyobrazić, jak wyglądalibyśmy teraz przy 35 stopniach mrozu, kiedy stosunki gospodarcze w porównaniu z r. 1929 są o wiele więcej stopni zamrożone. Był to czas rozpoczynającego się dopiero przesilenia, bezrobocie nie było jeszcze, jak obecnie, masowem zjawiskiem, ludzie mieli zresztą jakiś zapasik z lepszych czasów. Dziś położenie i bez nadzwyczajnej zimy jest katastrofalne, a to dopiero początek, gdyż przecież do tzw. sezonu są jeszcze blisko 3 miesiące. A tymczasem każdy wykaz PUPP przynosi odrazu zwyż 10.000 nowych bezrobotnych i to przeważnie takich, którzy wskutek „reform" pozbawieni są prawa do zasiłków.

W innych krajach na froncie pracy nie jest wprawdzie lepiej, ale tam widać przynajmniej usiłowania w kierunku dania jakiejś pomocy. U nas przed tygodniem prasa sanacyjna podniosła triumfalne okrzyki, że rząd przygotowuje wielki program inwestycyjny, na który tymczasem przeznacza — nie podano tylko, z jakiego źródła — 125 miljonów zł. A w tymsamym czasie rząd niemiecki, z pewnością wrogo do klasy robotniczej usposobiony, już uruchomił półtora miljarda marek i rozpoczął roboty możliwe w obecnej porze do przeprowadzenia. Widzimy w małej biednej Austrji, jak społeczeństwo zajmuje się losem bezrobotnych przez zorganizowanie „Winterhilfe" i to bez wielkiego aparatu i bez przymusowych opłat w formie podatków, które u nas nałożono na rzecz komitetów pomocy dla bezrobotnych.

I ta pomoc, o której skazani na nią bezrobotni mają wyrobione zdanie, w ostatnich czasach zaczyna szwankować. Nic w tem dziwnego, społeczeństwo jest tak zbiedniałe, że nie jest w stanie dawać ani obowiązkowych opłat a temmniej dobrowolnych — widać to po błagalnych apelach umieszczanych w pismach i coraz skąpszych wykazach składanych datków. Państwo uważa, że mając fundusz bezrobocia i utrzymując go w stanie czynnym, nawet z nadwyżkami, spełnia swój obowiązek wobec obywateli, którzy nie z własnej winy pozbawieni zostali możności zapracowania na swe utrzymanie. Co chcecie, powiadają nam, o wiele od nas bogatsza Ameryka niema nawet tej skąpej pomocy państwowej dla bezrobotnych, jaką z wysiłkiem daje biedna Polska. Co jednak bezrobotny winien? Dlaczego on ma ponosić wszystkie skutki cudzych błędów i zaniedbań?

Widoki przy wielkiej czy normalnej zimie są jednakowe: cud będzie, jeżeli nie przyjdzie do masowych wypadków śmierci z głodu czy samobójstw.

Bogu dzięki, mamy zdrowych ministrów

Jacy tam nasi ministrowie są, jednego można im pozazdrościć: dobrego zdrowia. Jeden minister (p. Jędrzejewicz) skarży się, że go obrzucają błotem itd., a mimo to woła: wytrwam, podtrzymam swe projekty, nie dam się steroryzować! Tak może przecież mówić tylko człowiek o żelaznem zdrowiu, cieszmy się więc, że nasza oświata jest w „silnych" rękach.

Drugi minister od przemysłu i handlu (p. Zarzycki) niedawno chorował aż w tym stopniu, że mówiono o jego ustąpieniu wskutek złego stanu zdrowia. To się okazało przesadą; p. minister zdrów, bo jakże inaczej mógłby mówić przez 6 godzin, jak to robił na wtorkowem posiedzeniu komisji budżetowej? Mówił czy czytał elaborat wykoncypowany przez swych urzędników — wszystko jedno, na odczytanie 240 stron pisma maszynowego też potrzebne są dobre płuca. Możemy więc i na tym punkcie być spokojni: nasz przemysł i handel są w dobrych rękach, tylko pytanie, gdzie ich szukać? Bo podobno większą sztuką jest mówić o rzeczach nieistniejących niż o żywych — a czy nasz przemysł i handel żyją, o tem lepiej mogliby powiedzieć ci, którzy kiedyś w nich działali niż minister, który w tych materjach jest nowicjuszem.

Proces brzeski w apelacji

„Polonia" donosi z Warszawy:

„Dnia 7 lutego rozpocznie się w warszawskim sądzie apelacyjnym proces brzeski. W miarę zbliżania się terminu procesu, rośnie i zainteresowanie opinji publicznej, tembardziej, że dotychczas panuje niepewność co do ostatecznego składu sądu.

Przy pomocy rozporządzenia, zawieszającego nieusuwalność sędziów, sąd apelacyjny w Warszawie uległ radykalnej reorganizacji pod względem personalnym. Są dziś wydziały sądu, w których nie pozostał ani jeden z dawnych sędziów. Tak wygląda, między innymi ten wydział, który ma rozpatrywać proces brzeski. Po zdymisjonowaniu względnie przeniesieniu gdzieindziej dawnych członków tego wydziału, weszli do niego świeżo mianowani sędziowie pp. Chodecki, Krassowski i Rudnicki. Pierwszy przeniesiony został do Warszawy z Torunia, trzeci z Piotrkowa. W tym składzie sąd apelacyjny miał sądzić sprawę brzeską.

Tymczasem w ostatnich dniach sędzia Rudnicki zachorował podobno i zaszła konieczność mianowania innego sędziego i tu zaszedł fakt, nie notowany jeszcze, zdaje się, w annałach sądownictwa polskiego. Sędzią sądu apelacyjnego przeznaczonego do sądzenia sprawy brzeskiej mianowany został członek sądu najwyższego, sędzia Gacek, który też prawdopodobnie będzie przewodniczył rozprawie.

Proces brzeski w sądzie apelacyjnym ma być prowadzony przy zachowaniu jak najdalej idącej ekonomji czasu. Świadkowie nie będą badani i wogóle cała procedura ma być zredukowana do ostatecznych granic. Taka jest przynajmniej tendencja, której realizacji mogą stanąć na przeszkodzie różne okoliczności, nie zawsze dające się przewidzieć. W każdym razie widać ze wszystkiego, że prokuraturze nie zależy na tem wcale, ażeby procesowi nadać zbyt wielki rozgłos.

Z pewnych poszlak można sądzić, że i obrona dążyć będzie do nierozszerzania ram procesu. — W tych warunkach proces powinien potoczyć się prędko i nie potrwa zapewne dłużej, jak dziesięć do czternastu dni.

Wyników procesu oczekuje opinja z dużem naprężeniem. Będzie miał on dla moralnego przesilenia, jakie przechodzi państwo i społeczeństwo duże znaczenie".

P. Jędrzejewicz wyjaśnia

Naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego" p. B. K. zajmuje się w tym dzienniku wyjaśnieniami p. ministra Jędrzejewicza w piśmie „Nowe Państwo". Między innemi zadaje pytanie, kto właściwie ma ustalać „państwową myśl wychowawczą"?

„Komu mamy wierzyć, że zna się na wychowaniu? Kto ma być wychowawcą, jeśli nie wychowawca? Jeśli nie profesorowie, czyli specjaliści, — to kto? W państwie carskiem rolę tę spełniała policja. Policja była tam od wszystkiego. W szczególności interesowała się żywo nauką. Rezultaty tej opieki były nam świeżo opisane przez znakomitych rzeczoznawców pp. prof. Zielińskiego i Zdziechowskiego. Kto w Polsce mógłby tu zastąpić profesorów, „nieufnych malkontentów", których „urażone" głosy — jak pisze p. minister — „nikogo przekonać nie mogą?".

—ooo—

(*Korespondencja własna*)

Jarosław, 24 stycznia.

W niedzielę 15 stycznia odbyło się w lokalu ZZK w Jarosławiu liczne zgromadzenie robotnicze, zwolane przez komitet miejscowy PPS. Zagaił przewodniczący komitetu tow. Majnch. Referat gospodarczy i polityczny wygłosił ze swadą tow. Beluch z Przemyśla. Mówcę nagrodzono goręcemi oklaskami. Następnie tow. Kalinowski omówił sprawę bezrobocia i uzupełniających wyborów do rady gminnej. Wkońcu uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której zgromadzeni wyrażają protest przeciw pozbawianiu klasy pracującej zdobyczy socjalnych oraz swobód politycznych w postaci ograniczenia wolności zgromadzeń i stowarzyszeń.

Zgromadzeni postanawiają wzmocnić szeregi robotników zorganizowanych pod sztandarem PPS, a w szczególności na terenie Jarosławia i jego powiatu.

Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru z okrzykiem na cześć PPS zgromadzeni rozeszli się do domów, wyrażając żądanie zwołania w Jarosławiu wielkiego zgromadzenia klasy pracującej z udziałem posłów socjalistycznych a zwłaszcza więźniów brzeskich.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV Karny. Dnia 23 stycznia 1933. Sygn. IV Pr. 5/33. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 20 stycznia 1933 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 20 stycznia 1933 L. B. II/2/10/33 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 16 z daty 20 stycznia 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5, zaczynającego się od słów „ARESZTOWANIA W" w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Pilarski w. r. Sędzia Okręgowy. Protokolant: Daniec w. r.

Wolność nauki

„Gazeta Polska" zaopatrzyła swoje sprawozdanie z konferencji w Komisji oświatowej Sejmu w tryumfalny tytuł:

> *„Nic nie grozi wolności nauki.*
> Głosy profesorów o ustawie akademickiej".

Tytuł brzmi dość dziwacznie, gdy się zważy, że streszcza on opinję trzech „rzeczoznawców" (pp. *Wałek-Czarnecki, Stefko i Czerny* — z „sanacyjnej" organizacji profesorskiej) zaproszonych z podziwu godnym „takiem" i „bezstronnością" przez p. *Jaworską*, przewodniczącą Komisji, — pomija zaś bez żadnej ceremonji pogląd prezesa Akademii Umiejętności i rektorów wyższych uczelni, reprezentujących bądź co bądź nieco więcej... wartości w danym razie niż tamci trzej panowie.

Najwyraźniej rozwinął tezy obozu „sanacyjnego" p. *Wałek - Czarnecki*. Ubrał je w dostojny płaszcz walki z obskurantyzmem i fanatyzmem, z zaburzeniami antysemickiemi, stanął wreszcie w obronie uczonych *(Askenazy, Petrażycki)*, których konserwatywne senaty akademickie nie dopuściły do objęcia właściwych katedr.

Niektóre słowa p. *Wałka - Czarneckiego* wyglądały nawet wcale „liberalnie"; cała natomiast — bez wyjątku — treść była *prześlizgnięciem się obok zagadnienia istotnego*. Bo przecie nie chodzi wcale o to, czy należy przeciwstawić się, choćby środkami ostremi, biciu studentów - Żydów; czy należy potępić szykany wobec *Petrażyckiego i Askenazego;* czy nacisk opinji publicznej i opinji świata nauki w szczególności powinien był swego czasu owym szykanom przeszkodzić. Owszem! powinien był! Owszem! należy traktować bardzo surowo napady „obwiepolskie" na dziewczęta i na chłopców o rysach semickich. Owszem! trzeba niekiedy, jak powiada prof. *Wałek - Czarnecki*

> „Akt gwałtu... gwałtem odpierać".

Nie wynika stąd wszakże w najmniejszym stopniu, by przekazanie organizacji wyższego nauczania i losów polskiej pracy naukowej *w ręce biurokracji* miało rozwiązać owe wszystkie problemy uboczne, zapewnić obronę wolności nauki przed „obskurantyzmem" profesorów zaliczających się do obozu ks. *Radziwiłła*, zapewnić katedry uniwersyteckie ludziom niezależnym ideowo czy myślowo. Gdyby żył *Baudouin de Courtenay*, przytoczony tytułem przykładu przez p. *Wałka - Czarneckiego*, — nie sądzę, by się zdecydował wkroczyć na salę wykładową Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako *urzędnik*, obdarzony „aż do odwołania" zaufaniem.. *księdza* wice-ministra *Żongołłowicza*.

Zbiurokratyzowanie jakiejkolwiek dziedziny życia społecznego oznacza zawsze — *przy pewnych systemach rządzenia* — postawienie na porządku dziennym kwestji „prawomyślności" politycznej; poczem kroczą z kolei: protekcja, chwianie się charakterów słabszych, represje wobec charakterów silniejszych. *P. Wałek-Czarnecki* rozumie to tak samo dobrze, jak ja. *Doświadczeń praktycznych posiadamy zaś niemało*. Otóż w świecie nauki taka... „metoda" likwiduje z natury rzeczy.. samą *naukę*. Profesor, wykładający socjologie w Moskwie według ostatniego okólnika *Stalina* jest równie daleki od wolności badań naukowych, jak socjolog rzymski, zasłuchany w ostatnią mowę *Mussoliniego*. Zapewne z punktu widzenia faszyzmu „integralnego" prof. *Czerny* ma rację, gdy mówi:

> „Ogólne wytyczne nowego projektu są kompromisowe, a kto o tem wątpi niech przejrzy nową włoską ustawę uniwersytecką a przekona się jak wygląda ustawa bezkompromisowa".

To prawda. „Sanacja" wogóle nie jest czemś „integralnem". Jest bardziej mglista niż faszyzm włoski, ma mniejszą kość pacierzową, jest trochę... „słowiańska", o wiele mniej szczera, lubi uderzać z za węgła, lubi przestrzegać pozorów. Niemniej *linja zasadnicza* w danym wypadku przedstawia się zgoła podobnie.

***

My — socjaliści — odrzucamy *zbiurokratyzowanie nauki* we wszelkich okolicznościach, nawet pod rządami socjalistycznemi. Nie wierzymy w twórczą moc *„myśli w obcęgach"*. Dlatego stajemy w obronie autonomji wyższych uczelni, t. j. *warsztatu polskiej pracy naukowej*. Być może, wypadnie nam jeszcze nieraz atakować okopy konserwatywnych senatów akademickich. Ale nie myślimy „wylewać dziecka z kąpielą" i akceptować ideału „sanacji", by snać profesorowie uniwersytetów i politechnik upodobnili się do... komisarzy Kas Chorych.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

H. N. Brailsford

GORĄCZKA ZŁOTA

(Korespondencja własna)

Londyn, w styczniu.

We wschodnio - afrykańskiej kolonji brytyjskiej *Kenya* odkryto złoto. Pod jego wpływem budzą się w białych osiedleńcach i władzach administracyjnych wszystkie instynkty drapieżne wczesnego kapitalizmu. Ci osiedleńcy są to przecież wnukowie tej arystokracji, która zabrała chłopom angielskim ziemię gminną i wypędziła górali szkockich z ich gór i wysp. Gdy się czyta dokumenty urzędowe, ma się wrażenie, że się przerzuca stronice z historycznemi rozdziałami „kapitału" marksowskiego. Z pierwotnych szczepów tego kraju tworzy Imperjum Brytyjskie czarny proletarjat; a wykazuje przy tem bezwzględność i pogardę do danego słowa i udowodnionego zaufania, które zdumiewają nawet tego, kto zna ubiegłe dzieje imperjalizmu w Afryce.

Kenya ma na swe nieszczęście przyjemny i zdrowy klimat. Na jej łagodnych wzgórzach biali mogą żyć i rozmnażać się. Wskutek tego imperjalizm okazał się w tej części Afryki bezwzględniejszym tyranem, niż na brzegu zachodnim, gdzie biali nie mogą się osiedlać i gdzie administracja angielska traktuje tubylców względnie bardzo życzliwie. Szczepy Kenyi poprostu wydziedziczono; odebrano im wszystką ziemię, leżącą w łagodnej strefie klimatycznej, zdatnej do kolonizacji. Niektórzy tubylcy zostali jako dzierżawcy i robotnicy najemni na roli, która przedtem do nich należała. Wreszcie przydzielono większości tubylców ziemię w takich okolicach, które nie nadały się dla białych, ponieważ brakło wody, albo ziemia była gorąca i zbyt głęboko położona, albo też zanadto oddalona od kolei.

By zmusić tubylców do opuszczenia tych rezerwatów na pewną część roku i do pracowania na plantacjach kawy, nałożono na nich ciężkie podatki bezpośrednie. Wynoszą one 28 szylingów rocznie, podczas gdy przeciętny dochód roczny rodziny chłopskiej wynosi tylko 72 szylingi. Pracą najemną może tubylec zarobić 8 szylingów miesięcznie. Dokładne obliczenia na podstawie cyfr urzędowych wykazują, że biali osiedleńcy nie płacą wogóle podatku dochodowego, wydają ok. 6% swego dochodu na podatki, przeważnie pośrednie. Tubylec zaś płaci *40%*, a to co płaci idzie głównie na budowę dróg i kolei, służących plantacjom białych. Oprócz tych podatków pieniężnych tubylec musi jeszcze 24 dni w roku pracować przymusowo. I to jeszcze nie wszystko. Podczas gdy w Afryce Zachodniej i w Ugandzie władze czynią wszystko dla poparcia uprawy i kultury rolnej tubylców to tubylcom Kenyi zabroniono uprawiać kawę. Bez przerwy i bez litości tworzy się proletarjat bezrolny, a prawo jest zawsze po stronie białego. Żadnemu tubylcowi nie wolno opuścić miejsca pracy, dopóki umowa, zawierana często na rok, nie wygasła, chyba za zgodą pracodawcy. Jeżeli ucieka, to podlega karze grzywny, albo zamknięciu. Życie w takich warunkach nie jest zbyt wesołe, a władza, której jest znane niezadowolenie tubylców czyni ze swej strony wszystko, by było jeszcze mniej wesołe. Tubylcom nie wolno bez zgody władz gromadzić się więcej niż w 5 osób. Nawet tańce i strój są zabronione, ponieważ czarni przedrzeźniają i ośmieszają w nich czasami swych władców.

Z Londynu szły coprawda spóźnione próby polepszenia sytuacji tubylców, głównie dzięki pismom lekarza socjalistycznego, dr Normana *Leysa*, który przed laty pracował w Kenyi. Konserwatywny minister, ks. z Devonshire, ogłosił w r. 1923 memorjał urzędowy, w którym twierdził, że Kenya jest „przedewszystkiem obszarem afrykańskim", na którym „interesy tubylców afrykańskich decydować muszą i mieć pierwszeństwo, ilekroć przeciwstawiają się interesom ras napływowych". W innym memorjale ogłoszonym w r. 1930, powtórzył *Sidney Webb* w imieniu rządu robotniczego zbawczy ten pogląd i wyjaśnił następnie warunki, na jakich tubylcy mieliby zatrzymać swe rezerwaty. „Rzeczą najważniejszą jest, by tubylcy wyzbyli się ostatecznie wszelkiego uczucia niepewności w stosunku do swych posiadłości plemiennych". Posiadłości te „pozostawia się na wieki dla użytku i korzyści tubylców".

Memorjał ten jednak przewidywał możliwość wywłaszczenia ziemi „na nowe cele użytku powszechnego". Wyliczał te cele: szkoła, szpital, poczta wodociąg, elektrownia. Ale memorjał uważał za rzecz niedopuszczalną wywłaszczenie dla „prywatnego czy osobistego zysku jakiegokolwiek osobnika". W razie wyłonienia się propozycji wywłaszczenia na cele publiczne władze winne zarządzić ankietę publiczną i uzyskać zgodę lokalnej rady tubylców. Obowiązuje przytem zasada, że ogólny rozmiar ziemi tubylców nigdy nie może być zmniejszony. Należy zwrócić inną ziemię równych rozmiarów i równej wartości z dodaniem pewnej części jako odszkodowanie za wyrządzone kłopoty. Wreszcie rząd winien wziąć na siebie koszta przesiedlenia.

Taki był stan prawny do chwili znalezienia złota na ziemi Kavirondo, spokojnego plemienia rolniczego, zajmującego gęsto zaludniony obszar gdzie tubylcy z trudem wyżywiają się na gruntach, wynoszących przeciętnie mniej niż 2 hektary na głowę. Poszukiwacze złota wtargnęli tam zbadali skały i przeszkodzili zbiorom i nagle rozległa się po wsiach wieść straszliwa, że ziemia zostanie odebrana, że powstanie złote pole.

By to się stało, należało zmienić ustawę. Nie chodzi tu o żaden cel społeczny, pole złote będzie eksploatowane dla zysku prywatnego. Żadna rada tubylcza nie udzieliłaby swej zgody na wywłaszczenie. Władze ogłosiły tedy nowelę do ustawy, którą minister kolonji w gabinecie *Mac Donalda* odważył się bronić. Nowela usuwa postanowienie, że tubylcy muszą wyrazić zgodę na wywłaszczenie. Nowela skreśla zasadę, że obszar ogólny tubylców nie może nigdy ulec zmniejszeniu. Nowela uchyla warunek, że należy zwrócić inną ziemię równej wartości. Wystarczy obecnie zapłacić odszkodowanie, które wszakże nie dostanie się bezpośrednio bezdomnym tubylcom, lecz posłuży za fundusz kredytowy, z którego można będzie budować szkoły lub drogi. To niesłychane złamanie zobowiązań pokrywa się wymówką, że odebranie ziemi ma być „ograniczone w czasie". Za dwadzieścia, za pięćdziesiąt, albo za sto lat, kiedy pole złote będzie wyczerpane, bezużyteczny obszar ma wrócić do swych właścicieli.

Tubylcom mówi się, że mogą szukać przytułku na przeludnionym terenie swych sąsiadów, gdzie już teraz, gdy niema deszczu, wybucha co trzeci rok głód. Tubylcy muszą opuścić swe wsie, porzucić groby swych przodków, które zgodnie z przepisami swej religji mają czcić przez modlitwy i ofiary. Bez ziemi i bez ojczyzny, muszą uchodzić i szukać pracy w plantacjach kawy białego człowieka, które dawniej należały do nich samych. Płace spadły niedawno z 12 do 8 szylingów na miesiąc. Spadać będą dalej. Ale co ci ludzie mają robić? Mogliby zbuntować się. Ale dwa czy trzy aeroplany z karabinami maszynowemi i bombami gazowemi przywróciłyby szybko porządek. Ale czego żaden aeroplan nie przywróci— to honor Imperium Brytyjskiego, które obiecało tubylcom ich posiadłości „na wieki".

Istnieje jeszcze słaba nadzieja. Opinja publiczna w Anglji jest zaniepokojona. Arcybiskup z Canterbury ma niespokojne sumienie z powodu tego rabunku i nawet „Times" jest niezadowolony. Nikt nie popiera stanowiska, że świat mógłby żyć szczęśliwie i bez tego złota. Nikt nie zastanawia się, że najszlachetniejszym użytkiem, jaki możnaby zrobić z tej ziemi, byłaby uprawa środków żywności. Nikt nie przypomina o tem, że interesy tubylców mają mieć pierwszeństwo przed interesami przybyszów. Ale niektórzy domagają się zwłoki a wielu żąda, aby tubylcom dano inne obszary. Trudność polega na tem, że niema więcej wolnej ziemi. Dwa tysięce europejczyków zabrało cały kraj i mają razem jedenaście tysięcy mil kwadratowych. Niema już miejsca dla afrykanów.

Ambasador Lewjatana jako referent sejmowy

Czy w klubie parlamentarnym BB, który dostarczył wszystkich referentów dla poszczególnych budżetów, nie wiedzą, kto zacz jest p. Paweł Minkowski, któremu oddano referat ministerstwa przemysłu i handlu? I co na to powiada rząd, który — tak ciągle zapewniają — walczy z kartelami, że referent z jego większości głosi z trybuny całkiem inną politykę aniżeli p. Prystor ją nakreślił w swem expose senackiem?

P. Minkowski w swym referacie na wtorkowem posiedzeniu komisji budżetowej mówił jak ambasador Lewiatana, podnosząc jako „konieczności państwowe" to, co p. Wierzbicki tak wymownie opisuje w organie lewiatańskim: obniżenie płac robotniczych, skasowanie a przynajmniej znaczne zwężenie ubezpieczeń społecznych, podniesienie cen artykułów rolniczych bez naruszenia cen artykułów przemysłowych itd. Słuchali tych wywodów posłowie z BB i — jak ze sprawozdań prasowych wynika — byli skonsternowani. Można sobie wyobrazić miny tych panów z BB, którzy udają „frakcję robotniczą", gdy ich kolega klubowy mówił o wysokich płacach robotniczych, podczas gdy oni na swych zgromadzeniach udają obrońców tych płac! Niema obawy, aby ci panowie zbuntowali się — zanadto im dobrze przy żłóbku, aby mieli dla jakichś tam robotników wystawiać na szwank swe posady, diety i inne przyjemności wynikające z przynależności do większości rządowej.

Co z tego wywnętrzenia się p. Minkowskiego wynika? Wynika to, że Lewiatan ani na chwilę nie ustaje w swej ofenzywie przeciw klasie robotniczej, lecz prowadzi ją także na forum sejmowem pod wygodną maską referenta większości. Lewjatanowi nie wystarczają jego przyjaciele i obrońcy w łonie rządu, lecz mobilizuje też większość sejmową i to oczywiście pod tym kątem widzenia, że trzy czwarte tej większości zawdzięcza swe mandaty między innemi jego hojności na fundusz wyborczy.

A najbardziej prowokacyjnem w tej robocie jest to, że uprawia się ją w tak okropnym czasie. Setki tysięcy robotników bez pracy, miljony członków ich rodzin skazane na głód i zimno, żadnej nadziei na poprawę — w tym czasie urządza się jeden po drugim atak na tych nielicznych, którzy jeszcze mają pracę zaledwie dającą im niższe niż ludzkie potrzeby możności życia. I na co to wszystko? Na utrzymanie wysokich zysków akcjonarjuszy i jeszcze wyższych pensji dyrektorskich, których nawet wyjawić nie chcą, bojąc się powszechnego oburzenia.

Klasa robotnicza musi sobie zdać sprawę, że stoi w środku ciężkiej walki o ostatnie posterunki pracy, jakie jeszcze potrafiła utrzymać. Lewiatan jest konsekwentny w swem działaniu i nie cofnie się — jak z jego enuncjacji wynika — przed zniszczeniem ostatnich warsztatów pracy, byle postawić na swojem. Oni tak obrośli tłuszczem, że mogą czekać — dla nich bezrobocie innych jest jednym ze stopni prowadzących w przyszłość do jeszcze większych zysków. Idą cięższe jeszcze niż obecne czasy, musi się być przygotowanym na walki, które wygra ten, kto będzie do nich przygotowany przez organizację i solidarność.

Jak krzywdzi się emerytów kolejowych

Rozporządzenie rady ministrów z dnia 8. VII. 1932 o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników przedsiębiorstwa PKP w § 3 ust. 8 postanawia, że: „Pracownikowi, który przed zupełnem wpłaceniem należności za zaliczenie zrzeknie się tego zaliczenia, zwraca się całą wpłaconą sumę. Po rozwiązaniu stosunku służbowego zwraca się tę sumę uprawnionemu (uprawnionym), jeśli nie nabył prawa do zaopatrzenia na podstawie niniejszego rozporządzenia".

W ostatnim okresie zwalniano masowo, — a dzieje się to i obecnie, — pracowników kolejowych z powodu przekroczenia wieku, po myśli ostawionego § 125, bądź też na mocy orzeczeń Komisji lekarskiej, jako niezdolnych do pracy, w następstwie czego otrzymują ci pracownicy wymiary zaopatrzeń w wysokości zależnej od posiadanej normalnej wysługi emerytalnej, czyli od ilości lat służby, opłacanych składkami emerytalnemi.

Od lipca 1920 zaprzestała administracja kolejowa (w tym wypadku na terenie b. zaboru austrjackiego) dokonywania potrąceń wkładek na rzecz t. zw. funduszu prowizyjnego i to bez wiedzy i woli ubezpieczonych w tej instytucji pracowników.

Dopiero rozporządzenie prezydenta R. P. z dnia 3. IX. 1926 o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników nieetatowych, a następnie rozporządzenie rady ministrów z 1929 roku o zaopatrzeniu etatowych i obecnie obowiązujące rozporządzenie rady ministrów z 8 VII. 1932 zezwalają pracownikom kolejowym na zaliczenie, okresu służby nieopłacanego wkładkami emerytalnemi, do wysługi emerytalnej, pod warunkiem, że należne opłaty za zaliczenie poszczególnych okresów służby wraz z odpowiedniem oprocentowaniem uiszczą bądź to naraz, bądźto w ratach miesięcznych. Spłaty te rozkładała dyrekcja na 60 rat.

Spłaty takie stanowią dzisiaj kolosalne obciążenie budżetów domowych pracowników, jeśli zważy się, że żaden z nieetatowych pracowników nie pracuje w obecnym okresie przez wszystkie dnie robocze w miesiącu, że stosowaną jest redukcja dni pracy, że wynagrodzenie jego obniżone zostało od maja 1931 o 15%, że od czerwca 1932 obniżono w dalszym ciągu płacę o 10%, że od stycznia 1931 wstrzymano awanse i posunięcia w szczeblach, a w dodatku od 1. VIII. 1932 podwyższono opłaty emerytalne 6 na 8%, przyczem opłatę emerytalną potrąca się od pełnego miesięcznego wynagrodzenia, jakkolwiek pracownicy pracują o 5 do 8 dni w miesiącu mniej, a w dziale drogowym gdzie zatrudniani są pracownicy najniżej wynagradzani, stosowaną jest redukcja dni pracy w rozmiarach od 8 do 17 dni, przy normalnie 25 dniach roboczych w miesiącu.

Podwyższając opłaty emerytalne, obniżono równocześnie wymiar zaopatrzeń o 8—12%.

Już ten stan jest niezmiernie krzywdzący pracowników, ale straszny wprost cios stanowi dla pracownika wypadek, kiedy zostanie z nim rozwiązany stosunek służbowy z powodu starości lub choroby i kiedy z wymierzonego mu zaopatrzenia emerytalnego zmuszony jest spłacać resztujące raty za zaliczenie lat do wysługi emerytalnej. Przy przejściu w stan spoczynku wymierza się pracownikowi zaopatrzenie emerytalne tylko w wysokości zależnej od zaliczonych już lat do wysługi emerytalnej.

Doliczenie lat do wysługi emerytalnej, spłaconych w ratach, nastąpić może dopiero po uiszczeniu ostatniej raty, czyli po spłaceniu całej należności za zaliczenie lat.

Jeśli ciężko jest pracownikowi uiszczać raty za zaliczenie lat będąc jeszcze w służbie czynnej, to wprost niemożliwem staje się spłacanie dalszych rat z chwilą, kiedy pracownik przejdzie w stan spoczynku i otrzyma, jak normalnie, bardzo skromne zaopatrzenie.

Pracownik w czynnej służbie ma prawo zrezygnować z zaliczenia lat w każdej chwili o ile nie spłacił całej należności, może otrzymać zwrot już uiszczonych rat, prawa tego nie posiada jednak pracownik z którym rozwiązano stosunek służbowy, jeśli nabył prawo do zaopatrzenia emerytalnego.

To postanowienie powoduje że emeryt taki, nie mając funduszów na uiszczenie naraz całej resztującej opłaty, w którym to wypadku nastąpiłoby podwyższenie zaopatrzenia o ilość lat spłaconych, zmuszonym zostaje albo dalej wysokie opłaty w ratach miesięcznych, aż do spłacenia ostatniej raty uiszczać, lub też zmuszony jest wnieść rezygnację z zaliczenia lat za opłatą, dla uchronienia się przed grożącą mu nędzą, przy pobieranym i tak już marnem zaopatrzeniu emerytalnem, wówczas jednak traci prawo do zwrotu rat już uiszczonych podczas czynnej służby w myśl brzmienia odnośnego paragrafu na wstępie cytowanego, a zatem przyczyniające pasa przez szereg lat w czynnej służbie z powodu uiszczania wysokich rat, potrącanych z poborów za zaliczenie idzie na marne, gdyż pracownik taki nie ma z tego żadnej zgoła korzyści. Korzyść z jego głodowania ma skarb kolejowy, a on sam mimo, że uiścił w kilku latach przeciętnie 500 do 800 zł., traci te pieniądze bezpowrotnie.

Rozporządzenie prezydenta R. P. z 3. IX. 1926 o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników PKP przewidywało okres przejściowy 2 lat, licząc od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia, w którym pracownikowi takiemu doliczano do wysługi emerytalnej okres lat podlegających spłacaniu, wymierzano mu zaopatrzenie podwyższone o tą ilość lat, i z zaopatrzenia tego dokonywano potrącania dalszych rat, aż do spłacenia całej należności.

Postanowienie to stanowiło niejako o pożyczce udzielanej pracownikowi na spłatę lat, którą spłacał z zaopatrzenia.

Omawianą wyżej jaskrawą krzywdę weteranów pracy należałoby jaknajspieszniej usunąć w drodze uchwały Sejmu, zmieniającej rozporządzenie rady ministrów, lub też wzywającej radę ministrów do wydania zmian w rozporządzeniu rady ministrów z 8. VII. 1932 o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników PKP w kierunku:

1) zaliczania pracownikom przenoszonym w stan spoczynku, do ich normalnie osiągniętej wysługi emerytalnej całego okresu lat, podlegającego spłacie, o ile spłacenie tego okresu rozpoczął pracownik podczas czynnej służby, oraz o potrącenie należności resztującej z zaopatrzenia emerytalnego, lub też

2) zaliczania pracownikom przenoszonym w stan spoczynku, do ich normalnie osiągniętej wysługi emerytalnej, takiej ilości lat z okresu podlegającego spłacaniu, na ile starczy pokrycie z sumy rat już spłaconych na poczet zaliczenia lat do wysługi emerytalnej, podczas służby czynnej, względnie o

3) zwracanie emerytom sum spłaconych w ratach za zaliczenie lat podczas służby czynnej, o ile emeryt zrezygnuje z zaliczenia lat, a nabył na mocy obowiązujących przepisów prawo do wysługi emerytalnej. Dla zrzeczenia takiego ustalić należałoby okres dwóch miesięcy od dnia doręczenia przeniesionemu w stan spoczynku aktu wymiaru zaopatrzenia emerytalnego.

O załatwienie tej sprawy w określonym wyżej sensie wołają pod adresem Sejmu i rządu emeryci i ich rodziny, cierpiący nędzę i niedostatek.

Krzywda, wyrządzana emerytom w opisany wyżej sposób, winna być jaknajrychlej naprawioną. M. K.

Wiadomości polityczne

—o—

POSEŁ, KTÓRY NIE ZGŁOSIŁ SIĘ PO MANDAT

W przyszłym miesiącu uznany będzie za wygasły mandat poselski z listy komunistycznej w Warszawie, który przyznany został przez państwową komisję wyborczą murarzowi Spiczakowi. Spiczak nie zgłosił się dotąd do Sejmu mimo upłynięcia kilku miesięcy od rozpoczęcia sesji sejmowej. Będzie to pierwszy wypadek uznania za wygasły mandatu poselskiego z powodu niestawienia się posła. Miejsce Spiczaka zajmie następny z listy komunistycznej kandydat Marjan Chęciński z Warszawy.

CZY ZAMACH STANU W NIEMCZECH?

Ostatnia prowokacja hitlerowców, którzy pod ochroną policji urządzili w Berlinie demonstrację przed domem komunistycznym, dodała Hitlerowi odwagi do dalszego ubijania się o władzę. — Próbował on nawiązać kontakt z centrum — bezskutecznie. Także rokowania z przywódcą nacjonalistów Hugenbergiem nie doprowadziły do porozumienia. Tymczasem rząd Schleichera przygotowuje krok, który ma na dłuższy czas usunąć parlament i w ten sposób podkopać nadzieje Hitlera. Odbywają się mianowicie między rządem a Hindenburgiem rozmowy na temat ogłoszenia „prawa konieczności państwowej", na podstawie którego rozwiązanoby parlament bez rozpisania nowych wyborów i rządzonoby zapomocą dekretów na podstawie art. 48 konstytucji. Chodzi w tych naradach o to, czy wykonać ten zamach zaraz, czy też czekać aż parlament uchwali rządowi wotum nieufności. Ponieważ konstytucja nie zna takiego „prawa konieczności państwowej", byłoby jego ogłoszenie jawnem pogwałceniem konstytucji, czego Hindenburg dotychczas wystrzegał się. Widocznie junkrzy uznali, że już można zrzucić maskę i wystąpić otwarcie przeciw konstytucji.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE SOCJALISTÓW WE FRANCJI

Frakcja socjalistyczna w parlamencie powiększyła się o jeden mandat. Przy wyborach w niedzielę w okręgu, w którym z powodu oszustw unieważniono mandat kandydata burżuazyjnego, wybrany został kandydat socjalistyczny Uhry, otrzymawszy 5997 głosów przeciw 5627 burżuazyjnym. Zwycięstwo to uważają za dowód, że wyborcy odrzucają program finansowy ministra Cherona, a oświadczają się za programem socjalistycznym.

Znowu Kartel naftowy!

Dopiero przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł omawiający przyczyny śmierci samobójczej znanego przemysłowca naftowego inżyniera Dunka de Sajo, który w liście pożegnalnym do szwagra pisze, wyraźnie, że jedną z przyczyn które popchnęły go do samobójstwa to — **beznadziejna wręcz walka z popieranym przez rząd kartelem naftowym.**

Niedawno ogłosiliśmy p. t. **„Z za kulis kartelu naftowego"** pochodzący z kół przemysłowych artykuł, który odsłania **szalbiercze praktyki kartelu naftowego na szkodę Skarbu Państwa i ludności** uprawiane za pośrednictwem t. zw. „lokalnych porozumień naftowych"...

Można było chyba przypuścić że jeżeli już nie ze względu na interesy spożywców — bo o takie „sentymenty" trudno kierowników naszej polityki gospodarczej" posadzać — to przynajmniej z uwagi na dochody skarbu państwa, Rząd jako iniciator i opiekun kartelu naftowego **wystąpi przeciw oszukańczym machinacjom „lokalnych" porozumień naftowych...**

Tymczasem — nic podobnego! Oto co w tej sprawie znowu do nas piszą:

„Syndykat Przemysłu Naftowego, wysuwa nowe macki po ciężko zapracowany grosz ludności, nietylko **umacniając, istniejące już dawniej w całym szeregu miejscowości lokalne zmowy Kartelu z handlarzami i pośrednikami, ale nawet stwarzając nowe „lokalne porozumienia naftowe"**

„Porozumienia" te ułatwiają Kartelowi Naftowemu wespół z handlarzami żerowanie na bezbronnych konsumentach nafty a ponadto **poprostu oszukują Skarb Państwa,** ułatwiając wielu handlarzom zamykanie składów naftowych zwalnianie personelu, niewykupywanie **świadectw przemysłowych i uciekanie przed płaceniem podatków** od dochodów, wypłacanych z „rączki do rączki" przez dyrygentów Kartelu Naftowego.

Ze sfer rządowych słyszymy coraz głośniej hasło „walki" z niewspółmiernie wysokiemi cenami artykułów kartelowych"

A wobec kartelu naftowego, jakaś zagadkowa, **tajemnicza gra...?!**

Przecież sam Rząd obniża ceny niektórych artykułów monopolowych i przeprowadza rewizję wygórowanych taryf kolejowych, celem przystosowania ich do siły nabywczej polskiego konsumenta. I w tym **samym jednak czasie patrzy obojętnie na uprawianie przez obecną dyrekcję Kartelu Naftowego jej szalbierczej polityki cennikowej...?!**

Czem to tłumaczyć?!

Czy między enunciacjami szefa Rządu od których tak niedawno grzmiały mury Senatu, a podległymi mu służbowo **instancjami kontroli gospodarczej, była aż tak wielka rozbieżność i nieporozumienie co do celów i środków?!**

Czy p. Peche **może robi, co mu się podoba** a jeżeli nie, to czy czujność Min Przemysłu i Handlu jakoś uśpiona została przez Kartel Naftowy?! **A może kaprysy dyrekcji kartelu stoją ponad wolą rządu?**

Jakiekolwiek **są tego przyczyny, jest źle.**

Wszak rząd mając w swojem ręku taki aut, jak Państw. Fabr. Ol. Mineralnych „Polmin" mógłby **natychmiast w radykalny sposób zmienić sytuację na polskim rynku naftowym i temsamem pokazać** opornej dyrekcji Kartelu Naftowego, że nie zgodzi się dłużej na kontynuowanie nieuczciwej polityki cennikowej, godzącej w najbiedniejszego polskiego konsumenta.

A z dyrekcją Kartelu Naftowego trzeba mówić mocno i wyraźnie: „albo — albo"! To język jedynie zrozumiały dla tych panów, broniących w pierwszym rzędzie swoich **krociowych pensyj i tantjem.**

Nareszcie trzeba skończyć z tem bezpłodnem gadulstwem Syndykatu Przemysłu Naftowego, nad „problemem organizacyjnym" którego rozwikłać nie chcą, czy nie umieją pp. dyrektorowie Syndykatu Naftowego, mimo **wydatnej pomocy rządu.**

Te od dwuch prawie lat trwające konferencje, przerzucane z jednego luksusowego zdrojowiska do drugiego, jak ostatnio trzy - tygodniowe, znowu bezskuteczne, obrady w Krynicy, **nareszcie muszą się skończyć!** Wszak koszty tych ciągłych rozjazdów dyrekcji Syndykatu Przemysłu Naftowego wraz z całym sztabem pomocniczym, pochłaniają tytułem diet od lat dwóch, **olbrzymie kwoty,** płacone jako haracz przez znękane **społeczeństwo na rzecz dyrekcji tego Kartelu.**

Dość wskazać na to że w formie dziennej diety pochłania apetyt każdego z tych dyrektorów **około 200 (dwieście) kg nafty łącznie z beczką, t. j. równowartość w kwocie t. 150.**

Przecież chyba t. zw. sferom miarodajnym, jest wiadomem, że dzisiaj w Polsce niejeden chłop, robotnik, czy pracownik umysłowy — byłby szczęśliwy, gdyby taką jednodniową dietę dyrektora Wygarda, czy Kowalewskiego, **miał na całomiesieczne utrzymanie siebie, żony i kilkorga dzieci!**

Mimo swoje szumne zapowiedzi walki z wyzyskiem kartelowym, rząd nie użył dotąd doskonałego w tym kierunku instrumentu, jakim jest „Polmin". Wiadomem jest już dzisiaj ogólnie, że to kunktatorstwo sfer rządowych z jednej strony, a wysokie koszty utrzymania Kartelu Naftowego z drugiej strony, **zniecierpliwiły do ostateczności kilka wielkich koncernów naftowych.** Koncerny te nietylko wycofały się już przed pół rokiem, z dalszego kartelowego gadulstwa, lecz ponadto są zdecydowane i czekają tylko chwili **rozbicia Kartelu przez „Polmin", by natychmiast obniżyć ceny nafty, benzyny i innych produktów naftowych, odpowiednio do obecnej zdolności nabywczej polskiego konsumenta.**

Tyle nasz informator. Więc zapytujemy. **Kto ma w tem interes, by tolerować niesłychane a szkodliwe dla kraju praktyki kartelu?!**

Machinacje podatkowe sfer arystokratyczno-ziemiańskich

Adoptacje, jako zjawisko masowe. Podatek spadkowy, jako ich przyczyna i źródło

Nasz korespondent poznański przesyła nam sensacyjnie brzmiące informacje o „masowych adoptacjach" wzajemnych w kołach arystokratyczno - ziemiańskich, a to w celu *obejścia* przepisów ustawy o podatku spadkowym (dzieci spadkodawcy płacą daleko mniej, niż dalsi krewni). „Patriotyczne" owe poczynenia na szkodę Skarbu Rzeczypospolitej zasługują na baczniejszą uwagę. *Red.*

Specjalnie województwo Poznańskie jest terenem ciągłych machinacyj i procesów na tle „podatkowych adoptacyj" Ostatnio wybuchł skandal z powodu adoptacji przez hr **Tyszkiewicza - Łąckiego** (który sam już był adoptowany) a zaadoptował znowu hr Mielżyńskich.

Całe Poznańskie ziemiańsko - arystokratyczne wzajemnie się adoptuje, a wszystko to robi się po to, aby uchylić się od płacenia podatku spadkowego.

Prawo o adoptacjach nie zostało wszak wprowadzone dla zmniejszenia podatku spadkowego, lecz ma swoje uzasadnienie w stosunkach rodzinnych nic z machinacjami podatkowemi nie mających wspólnego. Tymczasem w Poznańskiem jedynie dlatego się adoptuje, żeby nie płacić Państwu tego, co mu się należy.

W ostatnich czasach w jednem tylko woj. Poznańskiem i w jednej tylko sferze ziemiańskiej zrobiono tak wielką ilość aktów adoptacyjnych, że Skarb Państwa wielomiljonowe poniósł straty. Wymieniamy tylko niektóre z tych adoptacyj:

1) hr. **Łącki** zaadoptował hr **Tyszkiewicza Jana;**

2) hr. **Łącki** zaadopt. hr. **Tyszkiewicza S.;**

3) hr. **Łącki - Tyszkiewicz** zaadopt hr. **Mielżyńskiego Andrzeja;**

4) hr. **Łącki - Tyszkiewicz** zaadopt hr **Mielżyńskiego Feliksa;**

5) hr. **Mielżyński z Iwna** zaadopt hr **Kurnatowskiego z Gościeszyna;**

6) hr. **Mielżyński** z Iwna zaadopt. hr. **Mielżyńskiego;**

7) hr. **Potworowski** zaadopt. p. **Kruzewską-Rotwand;**

8) hr. **Cieszkowski** zaadopt. hr. **Tyszkiewicza Jana;**

9) hr. **Cieszkowski** zaadopt. hr. **Żółtowskiego Pawła;**

10) hr. **Cieszkowski** zaadopt. hr. **Raczyńskiego;**

11) hr. **Cieszkowski** zaadopt. hr **Dembińskiego;**

12) hr. **Mycielska** z Zimnowody zaadopt. hr. **Mycielskiego** z Gałowa;

13) hr. **Jezierski** z Dębna zaadopt. hr. **Jezierskiego** z Sobienia;

14) hr. **Czapski Bohdan** zaadopt. hr. **Czapskiego Emeryka;**

15) p. **Chłapowska** z Turwi zaadopt. p. **Morawskiego Krzysztofa.**

Oto niektóre adoptacje, gdyż wszystkich wyliczyć niepodobna. Niektóre z tych adoptacyj są przedmiotem procesów, których wyniki mogą być sensacyjne. **Podobno jeden miljoner zaadoptował jednego dnia czterech obcych zupełnie ludzi,** co jest żywo komentowane z powodu toczących się procesów. Według obliczeń, Skarb Państwa na tych machinacjach **stracił kilkadziesiąt miljonów złotych,** i to w jednem tylko województwie. **S.**

IZA ZIELIŃSKA.

Wrzenie wśród urzędników państwowych we Francji

(Ciąg dalszy).

Delegat niemiecki **Falkenberg,** przewodniczący międzynarodówki urzędniczej, wyraził nadzieję że wszędzie urzędnicy będą bronili demokracji i przedstawił dolę pracowników niemieckich których byt materjalny swobody obywatelskie są zagrożone przez baronów i magnatów przemysłu. W odpowiedzi na te słowa samorzutnie wszyscy powstali z miejsc i naraz wielka sala masońska Grand Orient rozbrzmiała potężnym śpiewem Międzynarodówki... jak gdyby to był zwyczajny mityng robotniczy. Oczywiście najbardziej aktualną **sprawę są formy walki obrończej,** do której podstawę stanowił doskonały referat sekretarza jeneralnego Federacji **Laurent.** Rozpatruje on możliwości i skutki **strajku,** i dochodzi do wniosku, że istnieją „sposoby mniej brutalne, a bardziej inteligentne". Należy rozpocząć od wzmocnionej agitacji celem poruszenia opinji publicznej za pomocą zgromadzeń i manifestacji: akcja ta już wydała owoce, organizowano po 50 zebrań tygodniowo, co skłoniło rząd do wprowadzenia poprawek w projekcie pierwotnym. Drugim etapem może być zmniejszenie pracy zawodowej w myśl zasady „za złą zapłatę — zła praca", co w rękach urzędników skarbowych, celnych, robót publicznych, kolei, poczty byłoby bronią pierwszorzędnego znaczenia. Na trzecim miejscu, według Laurent, postawić można strajk jako ostateczność.

W wyniku długiej dyskusji postanowiono zwołać ogólną konferencję kartelu służby publicznej celem wybrania Stałego Komitetu „Comité du Salut Public" (Komitet Ocalenia Publicznego) **którego zadaniem będzie skoordynowanie wszystkich środków oporu i wywołanie zbiorowej akcji w odpowiedniej chwili.** Zalecone jednomyślnie środki walki są:

a) systematyczne zaburzenie w służbie publicznej przez ścisłe stosowanie regulaminu i zmniejszenie tempa pracy.
b) Zawieszenie pracy jednocześnie i ogólne we wszystkich działach służby publicznej.

Przyjęcie powyższej rezolucji spowodowało potrzebę rozstrzygnięcia kwestji **współpracy z Rządem** w komisjach wyznaczonych dla opracowania reformy administracji. Kongres postanowił:

Zważywszy, że Komisje te powstały na skutek akcji Federacji Urzędników i zgodnie z jej ideologią;

Zważywszy, że przedstawiciele wielu organizacji urzędniczych mają do spełnienia powierzoną im dyrektywę dla złożenia pewnych śmiałych doniosłych propozycji;

Upoważnia do uczestniczenia w tych Komisjach aż do chwili, gdy kartel służby publicznej uzna za stosowne ich odwołać.

Niemniej ciekawa była dyskusja o **kierunkach i charakterze akcji związkowej.** Referent, znany działacz **Neumeyer** motywuje potrzebę zastanowienia się nad tą kwestją tem, że wobec powagi sytuacji społecznej i ekonomicznej koniecznem staje się nadać ruchowi zawodowemu charakter bardziej bojowy. Powstają problematy usprawnienia i wzmocnienia związków, jak również zjednoczenia wszystkich organizacj pod hasłem niezależności ruchu zawodowego od polityki. „Potrzeba nam znaleść w naszych szeregach ludzi światłych, zdecydowanych, zdolnych do objęcia kierownictwa akcja". Po krótkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie wszystkie postulaty doskonałego referatu, a więc:

1) Dążyć do podniesienia moralnych i materjalnych warunków życia urzędników i innych pracowników;

2) Pracować nad zbliżeniem narodów a zwłaszcza francusko - niemieckiego.

3) Szerzyć propagandę przeciw wojnie, dążąc do rozbrojenia stopniowego.

4) Domagać się jaknajrychlejszego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i rozpoczęcia międzynarodowych robót publicznych:

(Ciąg dalszy nast.)

Przegląd prasy

ECHA 70 ROCZNICY POWSTANIA

Przytoczyliśmy z „Czasu" jego definicję powstań polskich: zgrzytały tam wyrazy: błąd, szaleństwo...

Otóż odmienne stanowisko zajął wileński organ konserwy — tamtejsze „Słowo"...

Cudaczne, coprawda, to pismo. Naczelny jego redaktor, jak mu wytykaliśmy, jako prawowierny monarchista, gdy o carach wspomina, czci ich tytuł wielką literą. Dziennik ten również przeciwny był wypominaniu ich przeszłości „kataryniarzom" (tak nazwano grupę ziemian kresowych, którzy zjechali się na odsłonięcie pomnika carycy Katarzyny, aby się popisać swoim serwilizmem).

Mimo to, jakby przeczuwając „objektywne" twierdzenia „Czasu", pisze ten dziennik o powstaniu styczniowem:

„Ktoś bardzo opanowany potrafi z kredką w ręku robić obliczenia: — coby było, gdyby zamiast prowadzenia nierównej walki, naród polski zrobił to, a to... gdyby postąpił tak, a tak, a później zrobił posunięcie takie, a takie... W takich obliczeniach wszystko jest jasne, niezawodnie zwycięskie. Ale arytmetyka i dyplomacja, zawsze zawodzą, gdy w grę wchodzi duch ludzki.

Historję tworzą szaleńcy!

Powstanie styczniowe było czynem szaleńczym i dlatego może tak decydującym w naszych dziejach. Jakże piękne i twórcze było to szaleństwo! Udział w powstaniu nie był tylko bierną ofiarą szlachetnych jednostek, powolnem spalaniem się w ofierze dla przyszłości. Powstanie zadziwia przedewszystkiem jako wyraz zdumiewającej potęgi ducha narodu polskiego".

A dalej wskazuje „Słowo" jaką moc przyciągającą ono miało:

„Bosak-Hauke już jako dorosły człowiek zaczął uczyć się języka polskiego, — Różycki, jak i Hauke, — wychowaniec korpusu paziów, poznał w Petersburgu studentów — Polaków i na jednem zebraniu tak się podpisał: Edmynd Syn Kapola Ryżycki... (Na błędną z gruntu pisownię imion i nazwiska wpłynęło to, że w alfabecie rosyjskim znak y oznacza literę u, a p odpowiada literze r. Red. Nap.). A byli to najwaleczniejsi z walecznych, najdzielniejsi z dzielnych".

Przegląd gospodarczy

KURCZENIE SIĘ OBIEGU PIENIĘŻNEGO

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę stycznia wykazuje wzrost zapasu złota o 0'1 miljona do sumy 502'4 miljonów złotych, spadł natomiast zapas walut i dewiz, zaliczonych do pokrycia o 7'8 miljonów do 35'1 miljonów. Obniżył się o 0'8 milj. stan pieniędzy i należności zagranicznych, nie zaliczonych do pokrycia i wynosi obecnie 85'3 milonów. Portfel wekslowy zmniejszył się o blisko 16 miljonów do 533'3 miljonów. Pożyczki zastawowe obniżyły się o niespełna pół miljona do kwoty 102'2 miljonow zł. Zapas bilonu zwiększył się o 4 miljony, osiągając 45'3 miljonów zł., inne aktywa i pasywa uległy zmniejszeniu: pierwsze o 5'7 miljonów, do sumy 155'8 miljonów, drugie o 9'1 miljonów do 231'6 miljonów zł. Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 8 miljonów i wynoszą 221'1 miljonów. Obieg biletów bankowych obniżył się o 26'1 milj. do 941'1 miljonów złotych.

Z kraju i ze świata

23.150 ROBOTNIKÓW POLSKICH OPUŚCIŁO FRANCJĘ W CIĄGU ROKU. Jak wynika z ostatnich obliczeń, w ciągu roku 1932 wyjechało z Francji skutkiem braku pracy 68.847 robotników cudzoziemskich, w tej liczbie 23.156 Polaków. Podkreślić należy duży odsetek robotników polskich, którzy opuścili Francję, w przeciwieństwie do malej stosunkowo liczby przyjezdnych.

NAJBLIŻSZY TRANSPORT EMIGRANTÓW DO STANÓW ZJEDN. AMERYKI PÓŁNOCNEJ. Syndykat emigracyjny przypomina, że najbliższy transport emigrantów T-wa okrętowego linja Gdynia—Ameryka i United States Lines wyruszy z Warszawy dnia 3 lutego br. Emigranci podróż odbędą na okręcie „Pułaski", odpływającym z Gdyni dnia 8 lutego. Następny transport wymienionych towarzystw odejdzie z Warszawy dopiero dnia 10 marca, z Gdyni zaś 15 marca. Emigranci, posiadający wizy amerykańskie, których termin ważności upływa z dniem 15 marca, muszą bezwzględnie wyjechać pierwszym transportem. Dały te dotyczą również tych reemigrantów, posiadających „permity to reenter", którzy paszporty konsularne prolongowali na podstawie zezwolenia Inspektora Emigracyjnego w Warszawie lub też, którzy otrzymali w starostwie nowe książeczki paszportowe.

AUTO KASY CHORYCH. Od p. dra L. Niemkiewicza, adwokata we Lwowie, otrzymaliśmy następujące sprostowanie: Jako zastępca prawny p. Tadeusza Schally'ego, dyrektora Kasy chorych w Stanisławowie, i tegoż imieniem, odnośnie do artykułu umieszczonego w Nr. 12 z dnia 15 stycznia 1933 r. str. 7 pod tytułem „Krwawa jazda automobilowa stanisławowskich dygnitarzy Kasy Chorych" powołując się na przepis § 19 ust. prasowej, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma następującego sprostowania: — Nieprawdą jest, żeby auto Kasy chorych z Nadwórnej i drugie auto ze Stanisławowa zajechało do Sołotwiny i ugrzęzło w Sołotwinie, a pasażerowie dygnitarze z Kasy Chorych zostali tamże na imieninach do późnej nocy, poczem wyjeżdżając mocno „pod gazem" mieli malutki wypadek, świadczący dobitnie, że nie zważając na złe skutki użycia alkoholu, z czego stwierdzić można, że dyrektor Kasy Chorych w Stanisławowie, który w ten sposób nocą pracuje dla dobra tej instytucji, obficie zbroczył krwią własną swoje ubranie i kasowe auto na dowód swej gorliwości w służbie, — natomiast prawdą jest, że dyrektor Kasy Chorych w Stanisławowie p. Tadeusz Schally w dniu 9 I. 1933 r. około godziny 23 w nocy, jadąc autem w towarzystwie osób urzędowych, zupełnie trzeźwy, gdyż żadnych trunków nie pije, w drodze powrotnej ze sanatorjum Kasy Chorych w Worochcie, gdzie odbył kontrolę spraw rachunkowo gospodarczych i zapasów aptecznych, doznał za wsią Dźwiniacz koło Sołotwiny wskutek panującej wówczas zawiei śnieżnej i ślizgawicy nieszczęśliwego wypadku w ten sposób, że auto na skręcie drogi się przewróciło i silnie go skaleczyło, przez co był zmuszony zatrzymać się w Sołotwinie do dnia następnego, a po zaopatrzeniu go przez lekarza miejscowego i lekarza z Nadwórnej, który tamże w tym celu w nocy autem przyjechał, nie będąc nigdzie na imieninach, ani „pod gazem", odjechał do Stanisławowa.

W ATAKU SZAŁU ZRANIŁ MATKĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W Białej wydarzył się onegdaj straszny wypadek. 20-letni Rudolf Gwizdon, mieszkający z 60-letnią matką, w napadzie szału rzucił się na matkę i pokaleczył ją brzytwą. W obawie przed zmasakrowaniem staruszka wyskoczyła przez okno z wysokiego parteru, przyczem odniosła lekkie kontuzje. Furjat w międzyczasie zdemolował częściowo mieszkanie, a następnie brzytwą zadał sobie na całem ciele szereg ciężkich ran, wkońcu przeciął sobie brzytwą gardło i wyzionął ducha.

ŚLUSARZ KONKURENTEM MENNICY. Dnia 22 bm. w nocy policja przytrzymała w Cisownicy, pow. Cieszyn ślusarza Jana Śliwkę z Cisownicy pod zarzutem podrabiania 10, 5 i 2-złotowych monet, oraz 20-groszówek. W czasie rewizji domowej u Śliwki, znaleziono formę gipsową do odlewania 2-złotowych monet starego typu, „sztancę" żelazną do bicia 20-groszówek, przyrząd do topienia metalu i metal do wyrabiania falsyfikatów. Śliwkę odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Cieszynie. W związku z tem żandarmerja czeska w Czeskim Cieszynie przytrzymała Jerzego Kohuta z Ropicy za usiłowanie puszczanie w obieg 10 i 5-złotówek, dostarczonych mu, jak twierdzi, przez Śliwkę.

JAK NA EKRANIE... Onegdaj policja w Bielsku dowiedziała się, że w jednym z domów ukrywa się oddawna poszukiwany i groźny bandyta Wilhelm Gruszka, który m. in. dokonał napadu na jednego z jubilerów w Bielsku. Pościg za bandytą, który usiłował zbiec, odbywał się wśród nadzwyczajnych trudności po dachach domów, po których bandyta wspinał się z niezwykłą zręcznością, pragnąc ujść przed karzącą dłonią sprawiedliwości. Licznie zebrana publiczność z zapartym oddechem śledziła sensacyjny pościg, w którym policja wystąpiła po raz pierwszy w nowych koszulkach pancernych z obawy, by ścigających bandyta nie postrzelił. Wreszcie bandytę, wyczerpanego wskutek energicznego pościgu, zdołano ująć, skuć w kajdany i odprowadzić do więzienia.

INŻYNIER FRANCUSKI WYPADŁ Z POCIĄGU. Tragiczny wypadek zdarzył się pod Będzinem. W pociągu Warszawa — Katowice jechał z żoną swą do Francji z Radomska inż. Grall, obywatel francuski. W Będzinie wyszedł on na platformę i według zeznań świadków wypadł podobno z wagonu, doznając ciężkich ran. Przewieziony do szpitala zmarł w drodze.

P. TURKOW NIE POJEDZIE DO SOWIETÓW. W tym tygodniu zaszedł ciekawy wypadek odmowy udzielenia wizy wjazdowej do Sowietów dziennikarzowi z Polski. Członek redakcji żydowskiego „Momentu" w Warszawie Marek Turkow, udać się miał jako korespondent tego pisma do Moskwy z wycieczką oficjalnego turystycznego biura sowieckiego. Mimo posiadania wszystkich dokumentów i biletów, w ostatniej chwili p. Turkow spotkał się z odmową. Motywem tego jest stanowisko prasy warszawskiej wobec spraw sowieckich.

NADUŻYCIA W AMBASADZIE FRANCUSKIEJ W WARSZAWIE. Przed kilku tygodniami wykryto w Warszawie aferę urzędnika wydziału handlowego ambasady francuskiej, Mańczaka. — Mańczak aresztowany został w związku z wykryciem nadużyć na szkodę kupców. Nadużycia te sięgały około 10.000 złotych. Po kilku dniach Mańczaka wypuszczono z aresztu prewencyjnego. — Obecnie wychodzą na jaw dalsze szczegóły tej afery. Okazało się, że Mańczak przywłaszczał sobie pieniądze, które były przysyłane do wydziału handlowego. Ambasada francuska poszkodowana jest na poważną kwotę. Z Paryża przybędzie kontrolor placówek dyplomatycznych, który przeprowadzi ścisłą rewizję w wydziale handlowym.

ZNOWU TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE PRZEMYSŁOWCA. Władze śledcze wszczęły dochodzenie w sprawie tajemniczego zaginięcia przemysłowca z Częstochowy, Bolesława Rajszysa. Przyjechał on przed dwoma dniami do Warszawy z Częstochowy w odwiedziny do zięcia rotmistrza Wacława Caleckiego, gdzie zatrzymał się w jego mieszkaniu przy ul. Agricola Nr. 9. Tegoż dnia popołudniu, przemysłowiec odbył kilka rozmów telefonicznych i około godz. 6 wyszedł do miasta, rzekomo w bardzo pilnej sprawie. Domownikom oświadczył, iż powróci na kolację. Czekano na jego powrót do późnej nocy, a gdy i rano nie powrócił, Caleccy rozpoczęli poszukiwania na własną rękę. Sprawdzano u krewnych, znajomych, a nawet w firmach, z któremi przemysłowiec był w kontakcie, jednak nigdzie zaginionego nie widziano. Przeczekano jeszcze jedną noc i rano rotmistrz Calecki zgłosił się do 9 komisarjatu, gdzie złożył zameldowanie o zaginięciu teścia. Ponieważ p. Rajszys do stolicy przyjechał niedługo w celu odwiedzenia zięcia i córki, lecz miał do załatwienia kilka spraw handlowych, zabrał ze sobą znaczną sumę pieniędzy. W walizach przemysłowca nie znaleziono pieniędzy. To wskazuje, iż do miasta wyszedł, zabierając gotówkę. Zachodzi podejrzenie, iż przemysłowiec mógł paść ofiarą jakiejś bandy, która mogła go uprowadzić. Poszukiwania dotychczasowe nie naprowadziły na trop zaginionego.

Silne mrozy w całej Europie

Paryż, 25 stycznia. Fala silnych mrozów, jaka od kilku dni zalega całą Europę, daje się dotkliwie we znaki także Francji. Zanotowano dotąd 4 wypadki śmierci wskutek zamarznięcia. Stacje meteorologiczne przepowiadają dalszy spadek temperatury.

Berlin, 25 stycznia. W Berlinie notowano dziś 18 stopni, na peryferjach miasta nawet 20 stopni mrozu. W Szczecinie notowano dziś nad ranem 25 stopni, w Królewcu 28 stopni mrozu.

Moskwa, 25 stycznia. Wielkie mrozy panują w całej Rosji europejskiej i azjatyckiej. W Moskwie i wielu miastach zamknięto szkoły. Wskutek mrozu i zawiei śnieżnej wstrzymana została komunikacja kolejowa na wielu linjach. W okolicach Uralu temperatura spadła do 40 stopni.

Bukareszt, 25 stycznia. W całej Rumunji szaleje od 3 dni gwałtowna burza śnieżna, która w różnych częściach kraju pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach. Katastrofalnie wprost przedstawia się sytuacja w Dobrudży i Mołdawie, gdzie liczne wsi i miasta odcięte są zupełnie od świata. Wszelka komunikacja kołowa w okolicach nawiedzonych zawieją jest zerwana a od wczoraj wieczór ustała także komunikacja kolejowa. Wiele miejscowości pozbawionych jest komunikacji telegraficznej i telefonicznej. Pociąg pospieszny Bukareszt—Lwów—Kraków—Berlin, który wczoraj odjechał z Bukaresztu, utknął niedaleko granicy Bukowiny w śniegu. Wysłany batalion saperów usiłuje dotrzeć do pociągu, celem wyratowania zagrożonych podróżnych i załogi pociągu. Sześciu robotników telegraficznych, którzy wyruszyli na linję celem podjęcia naprawy przerwanych przewodów, znaleziono zmarzniętych na śmierć. Z różnych stron nadchodzą wiadomości o ofiarach w ludziach. Minister wojny wydał rozkaz, aby garnizony prowincjonalne udzielały zagrożonej ludności pomocy.

TELEGRAMY

—o—

P. JĘDRZEJEWICZ BĘDZIE PRZEMAWIAŁ W SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ

Warszawa. 25 stycznia (tel. wł.) Minister oświaty p. Jędrzejewicz zabierze głos na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej 26 bm., a to w sprawie swego słynnego projektu ustawy o szkołach akademickich.

NOWY WOJEWODA STANISŁAWOWSKI

Warszawa, 25 stycznia (tel. wł.). Dotychczasowy komisarz rządowy w Gdyni p. Seweryn Czerwiński mianowany został wojewodą w Stanisławowie. Komisarzem rządowym w Gdyni mianowany został dotychczasowy wicewojewoda stanisławowski p. Sokół.

SAMOBÓJSTWO KONSULA AMERYKAŃSKIEGO W PRADZE

Praga, 25 stycznia. Konsul amerykański w Pradze Raimond Davis spadł wczoraj wieczorem w najwytworniejszym hotelu praskim z drugiego piętra do klatki schodowej i poniósł śmierć na miejscu. Wszelkie dane wskazują, że chodzi o zamach samobójczy.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE W CZERNIOWCACH I BUKARESZCIE

Bukareszt, 25 stycznia. Po krwawych wykroczeniach antysemickich, jakie zaszły w ubiegłym tygodniu w Czerniowcach, doszło wczoraj do nowych rozruchów w Bukareszcie. Po manifestacji studentów nacjonalistycznych przy grobie „nieznanego żołnierza" urządzono pochód demonstracyjny, w toku którego wznoszono okrzyki antyżydowskie, rozbijano szyby w sklepach i zaczepiano przechodniów o wyglądzie semickim. Policja zmuszona była do parokrotnej interwencji, podczas której użyła również broni palnej. Wiele osób zostało ranionych. Policja dokonała licznych aresztowań. Popołudniu przywrócono spokój.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY

Berlin, 25 stycznia. Na dworcu w Oldenburgu napadło ubiegłej nocy dwóch zamaskowanych bandytów na dwóch urzędników pocztowych, którym po sterroryzowaniu rewolwerami zrabowali przesyłkę pieniężną, zawierającą 8.200 marek, poczem zbiegli.

WYBUCH W FABRYCE PROCHU

Berlin, 25 stycznia. W fabryce prochu w Bomlitz, koło Hannoweru, wydarzyła się eksplozja, której ofiarą padło dwóch robotników. Wybuch był tak gwałtowny, że detonację słyszano w promieniu kilku kilometrów. Straty materjalne są znaczne.

KIEDY BĘDZIE KONFERENCJA GOSPODARCZA?

Genewa, 25 stycznia. Ustanowiony przez Radę Ligi Narodów komitet organizacyjny dla przygotowania światowej konferencji gospodarczej zebrał się dziś pod przewodnictwem angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona celem ustalenia terminu zwołania konferencji i wyboru przewodniczącego. Po dłuższej dyskusji komisja organizacyjna postanowiła nie ustalać określonego terminu zwołania światowej konferencji gospodarczej. Przeciw natychmiastowemu ustaleniu terminu konferencji wypowiedział się przedewszystkiem delegat amerykański, ambasador amerykański w Berlinie, Sackett. — Delegat angielski Simon podkreślił, że Anglja pragnie, aby kwestja długów wojennych uregulowana została przed zwołaniem konferencji gospodarczej. Komitet organizacyjny postanowił wreszcie zebrać się w ciągu trzech miesięcy, celem ostatecznego ustalenia daty zwołania projektowanej konferencji do Londynu. Poza tem, komitet postanowił zaproponować Radzie Ligi Narodów wybór premjera angielskiego MacDonalda przewodniczącym światowej konferencji gospodarczej. — Jak słychać, światowa konferencja gospodarcza ma się zebrać nie wcześniej, jak w czerwcu lub lipcu bieżącego roku.

SPOKOJNE WYBORY W IRLANDJI

Londyn, 25 stycznia. Wczorajsze wybory w Irlandji minęły w stosunku do kampanji wyborczej dość spokojnie. Do poważniejszych zajść nigdzie nie doszło. Frekwencja wyborcza wynosiła okrągło 85 procent. Wynik nie jest jeszcze znany, ponieważ obliczanie głosów rozpoczęło się dziś rano.

FRANCUSKI KOMPROMIS FINANSOWY

Paryż, 25 stycznia. Na wniosek ministra skarbu Cherona rozpoczyna Izba dyskusję finansową jutro przedpołudniem. Opracowany przez komisję finansową projekt ustawy, przedstawiający kompromis między projektem rządowym a kontrprojektem socjalistycznym, przewiduje 4 miljardy oszczędności i 3'4 miljarda nowych dochodów. — Rząd domagał się 5 i pół miljarda nowych dochodów. Rozpoczynająca się jutro dyskusja na plenum Izby uważana jest w kołach politycznych za decydującą dla egzystencji rządu Paul-Boncoura. Rząd zamierza stawiać kwestję zaufania tylko co do tych punktów projektu finansowego, co do których osiągnięto zasadnicze porozumienie w łonie większości rządowej.

Prof. Czerny we Lwowie obrzucony zgniłemi jajami

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu młodzież akademicka we Lwowie **obrzuciła zgniłemi jajami** profesora Czernego, który na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej wystąpił w obronie projektu ustawy p. Jędrzejewicza, znoszącego samorząd szkół akademickich.

Kartele pod pręgierzem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 stycznia.

Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu prowadziła dalszą dyskusję nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu.

Pos. ks. Szydelski (BB) upomina się o pomoc dla drobnego rzemiosła.

Pos. Sanojca (BB) skarży się, że mimo zapewnień rządu rolnictwo traktowane jest po macoszemu. Mowca, atakując kartele, powiada: Minister przemysłu i handlu jest dobrym człowiekiem, ale jest ojcem karteli.

Minister Zarzycki: Nigdy tego nie mówiłem.

Pos. Sanojca: Kto tworzy, ten jest ojcem.

Minister Zarzycki: A czy dzieci się nie bije?

Pos. Sanojca: To jest takie dziecko, które bije p. ministra i nas bije. Całe społeczeństwo jest przeciw kartelom, które innej mowy nie rozumieją, jak drąg żelazny.

Pos. Rosmarin (klub żyd.). oświadcza, że kartele zamiast potanić produkcję, podrożyły ją. Na czele organizacji przemysłowców stoi rolnik, na czele organizacji kupieckiej człowiek, który jest jedną z czołowych postaci w polityce kartelowej.

Pos. Langer (str. lud.): Radziwiłł, Wiślicki.

Pos. Rymar (kl. nar.) prosi o wyjaśnienie co do przekształcenia „Żeglugi Polskiej" na spółkę akcyjną, której 100% akcyj jest w rękach rządu.

Po przemówieniach pos. Tebinki i Czernichowskiego (obu z BB) zabrał głos

MINISTER ZARZYCKI:

Omawiając sytuację na G. Śląsku, minister stwierdza, że jest źle, zaznaczając, że będzie dążył do poprawy sytuacji a w każdym razie starać się będzie o niedopuszczenie do pogorszenia. Co do karteli, będzie w najbliższym czasie wniesiona ustawa regulująca tę sprawę, jednakże

poseł Minkowski (BB) natychmiast cytuje oświadczenie ministra, podkreślające, że godzi się z pewnemi zastrzeżeniami na tę ustawę.

Sensacyjna część przemówienia min. Zarzyckiego dotyczyła udziału Polaków w koncernie Flicka. Minister powiada: Przemysł nasz finansowany jest albo przez kapitał wrogo do nas usposobiony albo przez kapitał, który myśli tylko o eksploatacji. Tylko mała część tego kapitału wchodzi w nasze położenie. Z prawdziwą przykrością muszę mówić o roli, jaką odgrywają Polacy zasiadający w radach nadzorczych koncernu Flicka. W sprawie Flicka i kapitałów niemieckich na G. Śląsku wezwałem do siebie Polaków zasiadających w tych radach nadzorczych. Jest ich około 22. Mam ich zapisanych w notesie, ale nie będę ich dziś wymieniał. Zapytałem ich, co uczynili dla społeczeństwa na G. Śląsku. Usłyszałem puste słowa i usłyszałem, że zero. Nie będę tych nazwisk wymieniał, ale nie jest to zgodne z honorem, aby historyczne nazwiska służyły za parawan. Powiedzieli mi ci panowie zgodnym chórem, że nie można się domagać, by Polaków stawiano na wyższe stanowiska, bo nasi hutnicy zamało umieją.

Minister stwierdza, że polscy inżynierowie przed wojną zajmowali bardzo wybitne stanowiska w przemyśle i doszli do tego, aby objąć stanowiska kierownicze. Ponadto minister zaznacza, że nie rozumie stanowiska polskich członków rad nadzorczych koncernu Flicka. **Człowiek, który dla materjalnych korzyści zapomina o tem, w jakim celu tam poszedł, TO SZMATA.**

Na posiedzeniu popołudniowem omawiano budżet rozmaitych funduszów (drogowego itd.).

Kagańcowy regulamin dla Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 stycznia.

Posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godzinie 4 min. 30 popołudniu. Marszałek zawiadomił, że wpłynęło żądanie sądu wydania senatora Boguszewskiego. Sprawę odesłano do komisji regulaminowej. Ślubowanie złożył senator Zieliński, który wszedł w miejsce zmarłego senatora Błędowskiego.

Przystąpiono do zmiany regulaminu obrad Senatu. — Referent wicemarszałek Bogucki (BB) twierdzi, że chodzi o nowelizację art. 59 regulaminu w tym sensie, że powołuje się do życia komitet techniki ustawodawczej, którego funkcją ma być kontrola nad poprawnością formy i języka ustaw.

TOW. SENATOR DR. KOPCIŃSKI

podkreśla, że dbałość o formę ustaw jest tylko małoznacznym fragmentem. Jesteśmy świadkami młocki ustawodawczej, uchwalania ustaw w zawrotnem tempie. Wniosek chce rzekomo podnieść powagę tej Izby, ale większość tej Izby nie ma dość chęci, woli i siły, by bronić autorytetu parlamentu, który jest dziś w poniewierce. Referent mówił o poszanowaniu prawa. Nie chcę używać słów przykrych, ale w ustach senatora z BB brzmią te słowa jak ironja. **Są w Polsce prawnicy, którzy usiłują bronić majestatu prawa, lecz nie siedzą oni na ławach większości rządowej.**

Ustawę większością głosów BB przyjęto i przystąpiono do sprawozdania komisji o uchwalonej przez Sejm ustawie

O ZBIÓRKACH PUBLICZNYCH

Senator Wasiutyński (klub nar.) poddaje ustawę krytyce, gdyż daje ona pole do dowolności władz administracyjnych.

Senat przyjął ustawę w tekście uchwalonym przez komisję. Następnie przyjęto ustawę o opiece nad zabytkami, ustawę o zniesieniu kar cielesnych w byłym zaborze pruskim, ustawę o ochronie wynalazków i znaków towarowych, jak również przyjęto ustawę przekazującą na własność polskiemu Czerwonemu Krzyżowi niektóre nieruchomości państwowe. Na tem posiedzenie zamknięto.

—ooo—

Komisja dla kontroli zbrojeń

MIMO SPRZECIWU NIEMIEC

Genewa, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wieczorowem biuro prezydjalne konferencji rozbrojeniowej przyjęło projekt konwencji w sprawie utworzenia, składu i uprawnień stałej międzynarodowej komisji kontroli zbrojeń, który przekazany został komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. W dyskusji nad uprawnieniami komisji kontroli zbrojeń delegat niemiecki Nadolny usiłował za wszelką cenę znieść lub złagodzić postanowienie uprawniające komisję do przeprowadzania postępowania inwestygacyjnego w państwach, które dopuszczą się naruszenia postanowień rozbrojeniowych. Po przedłożeniu szeregu wniosków, zmierzających do ograniczenia uprawnień inwestygacyjnych komisji kontrolnej, delegat niemiecki postawił wreszcie wniosek, aby uchwały komisji w sprawie podjęcia postępowania inwestygacyjnego zapadały jednogłośnie przy wykluczeniu strony zainteresowanej. Wniosek ten został **odrzucony.** Uchwalono pozostawić projekt sprawozdawcy przewidujący, że uchwały komisji w sprawach inwestygacyjnych zapadają większością 2/3 głosów.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

ZAWIESZENIE AUTONOMJI ZUPU LWOWSKIEGO

Zarząd autonomiczny lwowskiego ZUPU został rozwiązany. Komisarzem zamianowany dotychczasowy prezes dr. Steslowicz.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

W niedzielę 29 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali OKR (Rutowskiego 23, II p.)

OGOLNE ZGROMADZENIE PARTYJNE

Na porządku dziennym:

„Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju". Referować będą tow. posłowie: M. Niedziałkowski, K. Pużak i Z. Żuławski.

Wstęp na zgromadzenie wyłącznie za okazaniem legitymacji partyjnej. Wzywamy towarzyszów i towarzyszki do najliczniejszego udziału.

OKR PPS we Lwowie.

Z dnia

DOMKI DREWNIANE

W jaskrawej sprzeczności z mocarstwowością Polski współczesnej w dziedzinie budownictwa, w miejsce dumnego programu „granitowych podwalin", propaguje się budowę domków małych, najchętniej drewnianych. Ponieważ lasy państwowe mają dużo drzewa, chciałyby się go pozbyć, chociaż domki drewniane bardzo niewiele są tańsze od murowanych, a w miastach mogą być budowane tylko na dalekich peryferjach. We Lwowie na domki drewniane przeznaczono tereny na Persenkówce, poza betoniarnią miejską i na Łyczakowie, poza boiskiem Hasmoneji. To pozornie tanie budownictwo faktycznie droższe niż w śródmieściu, bo pociąga za sobą olbrzymie koszta na budowę dróg, kanałów itd., jeżeli to nie mają być osiedla wiejskie.

Na tą akcję budowlaną zażądało miasto 800 tysięcy złotych kredytu. Na każdy domek może być udzielony kredyt do 4.000 złotych.

Gdyby nawet znaleźli się kandydaci na budowę takich domków, to oczywiście taka akcja budowlana nie będzie mieć żadnego wpływu na zmniejszenie bezrobocia. Natomiast niema zupełnie widoków na poważne budownictwo w nadchodzącym sezonie.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek: Z powodu próby generalnej „Zbójców" — teatr nieczynny.

Piątek, 7'30: „Zbójcy" — Fryderyka Schillera (wielka premjera. Abon. 7).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 6 — ceny zniżone od 80 gr. do 4'50).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Czwartek 26 bm.: Ósmy koncert mistrzowski — Maurycy Rosenthal, pianista.

COLOSSEUM

Film „Niebezpieczna próba" i rewja „Złote szaleństwo".

—ooo—

—ooo—

„ZBÓJCY" FRYDERYKA SCHILLERA NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO. Arcydzieło Fryderyka Schillera „Zbójcy" ukażą się w sobotę dnia 28 bm. w nowej, monumentalnej inscenizacji na naszej scenie. Duch młodości, szlachetny zapał młodego wieku, porywy płomiennego serca, walczącego przeciw światu całemu o dobro i piękno życia — wszystko to przepala ten rewolucyjny dramat młodości — nie gasnącym wiecznie żywym ogniem. „Czego lek nie uleczy, uleczy żelazo; czego nie uleczy żelazo, uleczy ogień?". Oto hasło schillerowskiej tragedji. Premjera „Zbójców" odbyła się w Mannheimie w roku 1782. Przeszło wiek dzieli nas od powstania tego dzieła, a jednak pozostało ono dla nas wiecznie żywą silną podnietą dla umysłu i serca. Wystawa „Zbójców" w Teatrze lwowskim, oparta na nowych, pełnych prostoty i artystycznej prawdy prawidłach teatru monumentalnego oczyszczona z 19-wiecznych martwych rekwizytów sentymentalnego romantyzmu, działa bardzo silnie na widzów i uplastycznia istotną treść dramatu. Jest ona dziełem wspólnego wysiłku realizatorów dzieł p. Andrzeja Pronaszki, dekoratora i p. Wacława Radulskiego, reżysera. Czołowe role grają pp.: M. Malanowicz (Amalja), St. Michułowicz (ojciec Moor), J. Strachocki (Karol), T. Białoszczyński (Franciszek).

Z TEATRU ROZMAITOŚCI. „Magja" K. G. Chestertona, znakomitego angielskiego pisarza, cieszy się nadal ogromnem powodzeniem publiczności. Mistrz paradoksu ukazuje niekonsekwencje, kryjące się w racjonalistycznym poglądzie na świat. W głównych rolach występują pp.: J. Niczewska, J. Warnecki, J. Chodecki, K. Derwski, L. Krzemieński, J. Machalski i L. Stępowski.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA „AIDA". — Pełna przedziwnego czaru, posiadająca niezwykle ciekawą akcję opera Verdiego, wypełni niedzielne przedstawienie popołudniowe. Operę usłyszymy w obsadzie złożonej z najlepszych solistów opery z Franciszką Platówną i Michałem Hołyńskim. Dyryguje dyr. Adam Dołżycki. Przedsprzedaż już się rozpoczęła.

COLOSSEUM. Wczorajsza premjera w Colosseum spotkała się niecodziennym aplauzem publiczności. Każdy numer programu był nagradzany silnemi oklaskami, a wykonawcy zmuszeni do bisowań. Również film „Niebezpieczna próba" wywarł na licznie zebranej publiczności silne wrażenie. Początek seansów o godzinie 4 popołudniu.

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE urządza w sobotę 28 bm. w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej o godzinie 18 odczyt prof. dr. Leona Władysława Biegeleisena na temat „Podstawy gospodarcze i komercjalizacja przedsiębiorstw publicznych".

W ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ (ul. Sobińskiego 7) odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem odczyt inż. Lesława Dreszera pod tytułem „Federacja, czy związek państw suwerennych międzymorza baltycko-czarnomorskiego".

—ooo—

SPROSTOWANIE. W powołaniu się na ustawę prasową, prosimy P. T. Redakcję o zamieszczenie poniżej podanego sprostowania na artykuł p. tyt. „Jeszcze o aferze Holzmana", — umieszczony w „Dzienniku Ludowym" Nr. 19 dnia 24 stycznia br. w tem samem miejscu i tem samem pismem: — „Nieprawdą jest, jakoby konduktor Bronisław Holzman otrzymał nie należący się mu jednomiesięczny urlop, natomiast prawdą jest, że na poczet należnego mu urlopu otrzymał dwa dni urlopu. Nieprawdą jest, jakoby tłumaczenie konduktora Bronisława Holzmana uznała dyrekcja MKE za słuszne i udzieliła mu nienależnego urlopu, natomiast prawdą jest że przeciw wymienionemu wytoczyła dyrekcja MKE dochodzenia dyscyplinarne, a urlop udziela taki, jaki w myśl przepisów mu się należy. Z poważaniem: Miejskie Zakłady Elektryczne we Lwowie: K. Barwicz.

24 ST. PONIŻEJ ZERA. Wczoraj rano o godzinie 7 termometry we Lwowie wskazywały 24° C. poniżej zera. Ku południowi temperatura nie uległa poważniejszej zmianie. Ostre kleszcze mrozu chwytają w swe objęcia każdego, a najbardziej dokuczliwemi są one dla nędznie odzianych biedaków, dla tych wszystkich, którzy powoli staczają się na dno nędzy. Przeciw biedakom sprzymierza się nawet macocha natura, oprócz nędzy i głodu szaleje jeszcze klęska zimna. A na węgiel jest kartel... 25° mrozu, 25° mrozu, ludzie giną z zimna, a w zagłębiu węglowem bezrobocie, wielkie zwały węgla czekają, by je wydobyć. — Skutkiem srożącego się mrozu mnóstwo osób doznało odmrożeń uszu, nosów, palców itd. W ciągu dnia wczorajszego pogotowie ratunkowe zanotowało około 600 wypadków odmrożeń. Mróz wieczorem

MARTA OSTENSO 67

Ród szaleńców

Po nieskończenie długim czasie usłyszała szmer otwieranych tylnych drzwi domu i serce przestało w niej tętnić, by wsłuchiwać się w kroki w poprzek kuchni... przez jadalnię i hall — niezadługo ozwały się na schodach, — cicho nadchodziły korytarzem, zbliżały się do jej drzwi. Przystanął, zastanawiał się prawdopodobnie, czy ona śpi. Och, Bejlisie Carew! W tym momencie zgasło życie dla Elzy, pogrążyło się na sekundę w niepamięć. Nareszcie usłyszała, że powoli zmierza do swego pokoju. Gwałtownie, spierając jej oddech, krew napowrót spłynęła do serca; w głębi ciała w dalszym ciągu nurtował głód. Bejlis — Bejlis Carew!

ROZDZIAŁ XVII.

Następny poranek był powodzią jasnego światła pod niebem przeźroczystem, jak szlachetny kamień. Niebawem po śniadaniu Bejlis wyruszył do Hurley i samotność obsnuła Elzę, patrzącą za jadącym wskróś zachodnich pól, w chłodny, drżący błękit. Po paru godzinach ukończyła swe dzienne zajęcia i konno ruszyła na Flecie do Carewów, by odwiedzić Hildę.

Z alei wiązów, trawnik przed domem wydawał się jeszcze zielony i świeży, ale ogród Hildy w głębi, był już tylko czarnoszarem pustkowiem. Elza ujrzała Hildę samą, w wełnianym szalu na ramionach, z pogodną twarzą idącą naprzeciw niej ścieżką ogrodu. Oddała Fletę parobkowi i szła ku niej.

— Widziałam cię już zdaleka, moja droga! — przywitała ją Hilda. — Domyślałam się, że w taki dzień dom wyda ci się zbyt ponury. Mnie także potrzeba powietrza. Przejdźmy się nad staw.

Długa ręka wsunęła się pod ramię Elzy, jakby się chciała oprzeć na niem znużona.

— Co za cudny dzień! — rzekła Elza. — Nie mogłam się wprost oprzeć małej przejażdżce na Flecie!

— Cieszę się, że przyjechałaś. Żyję całkiem samotnie — jak zresztą zawsze żyłam — może zanadto! Z sobą zgadzam się zazwyczaj lepiej niż z ludźmi, z którymi się stykam! Ale bywają dni, kiedy samotność nie sprawia przyjemności. I ja się widocznie starzeję, moje dziecko!

Westchnęła i schyliła się, by z grzędy, zasypanej liśćmi, podnieść zawiędły, pomarszczony aster.

— Wczorajszy wieczór przemęczył cię — rzekła Elza. — Obydwie z moją matką zrobiłyście niemal wszystko.

— Nie, nie, dziecko! Do czego zresztą byłaby przydatna stara panna, jeśli nie do grubszej roboty? Nie — nie z tego powodu!

— Więc jest jednak jakiś powód! — szybko podjęła Elza.

— Moja droga, wcześniej czy później dowiesz się, że ciężko jest należeć do rodziny Carewów. Ja jestem tem dziś poprostu znużona — znużona i znudzona.

Gdzie podziała się nieokiełznana energja, jeszcze wczorajszej nocy płonąca w jej oczach? Elza pieszczotliwie położyła rękę na cienkich wątłych palcach, obejmujących jej ramię.

— Phi! — niespodzianie wykrzyknęła Hilda. — Ciebie to nie dotyczy! — Poprzez ramię rzuciła szybkie spojrzenie na dom, jak gdyby się chciała upewnić, że jest z Elzą bez świadków. — W nocy, po powrocie do domu, odbyła się tu scena między Michałem a Nelly. Michał opuścił podobno towarzystwo na pół godziny czy dłużej — nie sam, jak twierdzi Nelly, w co zresztą wierzę. Odmówił jej poprostu wyjaśnienia — odmówił wszelkiej odpowiedzi. Dziś rano Nelly zabrała dzieci i wyjechała — wróciła do matki.

— Wyjechała? — niedowierzająco powtórzyła Elza, pełna zdumienia.

— Zaraz po śniadaniu: Nelly i dwoje młodszych dzieci. Michaś został tutaj — mogła byś go była widzieć! Śliczne dziecko z tą kędzierzawą główką — prawdziwy Carew, niech go Bóg ma w swej opiece! — stanął ze skrzyżowanemi ramionami przed Nelly i w tył odrzucił głowę. — Nie pójdę stąd, mamusiu! — oświadczył. — Nie lubię Blocków — tacy pospolici! — Czy słyszał kto coś podobnego? Nelly — taka sentymentalna gluptaska! — wybuchła płaczem. Ale mimo to odjechała, bez Michasia. Przeklinała cały dom... własne jej życie nie należy już do niej... mąż nie należy do niej, a teraz dzieci też już nie należą do niej... wygadywała też i inne rzeczy w tym guście.

— A... czy sądzisz, że nie wróci? — spytała Elza.

— Ba! Rozumie się, że wróci! Za jakie dwa dni — najwyżej trzy. Nieraz już urządzała takie historje. Właściwie, to dwa razy. Ale wróciła. Widzisz, moja droga, żony Carewów mają tę słabość, że zakochują się w swych mężach. A gdy się to stanie, niemasz już dla nich ratunku — to znaczy dla kobiet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przybierał na sile, dochodząc do —26° C. Skutkiem zasp śnieżnych pociągi dalekobieżne, zwłaszcza z Rumunji, przychodziły ze znacznem opóźnieniem.

ZATRZYMANIE POCIĄGU LWÓW—BORYSŁAW. Z powodu zepsucia się tłoku w lokomotywie pociąg zdążający ze Lwowa do Borysławia zmuszony był zatrzymać się w Szczercu przez 6 godzin.

ARESZTOWANIE SEKRETARZA SĄDU GRODZKIEGO. Na polecenie prokuratora Garlickiego aresztowano Seweryna Kurkiewicza, sekretarza sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie pod zarzutem sprzeniewierzenia pewnych sum na szkodę instytucyj dobroczynnych. W toku rewizji w mieszkaniu aresztowanego znaleziono 70 książeczek oszczędnościowych na sumę 1.200 zł.

Z ZEMSTY STRZELIŁ DO UKOCHANEJ. Do szpitala we Lwowie przywieziono wczoraj ciężko ranną, nieprzytomną Anastazję Szoroborównę z Bóbrki. W dziewczynie tej kochał się Wasyl Szołóbka, jednak bez wzajemności, wobec czego postanowił ukochaną zabić. Zaczaiwszy się, strzelił do niej onegdaj wieczorem z karabinu, raniąc ją ciężko.

NAGŁY ZGON. Wczoraj w nocy zmarł nagle na udar serca 24-letni Grundkowski Bartłomiej (Snopkowska 36). Przybyły lekarz stwierdził śmieć i zwłoki polecił odstawić do instytutu med. sądowej.

KARAMBOL AUTODOROŻEK. Kierowca samochodu Schwalenberg Leon z Kleparowa (Kolejowa 2) jadąc ulicą Chorąższczyzny wskutek nieostrożności najechał na dorożkę samochodową, prowadzoną przez Teodorowicza Pawła. Dorożka Teodorowicza doznała uszkodzenia. Z ludźmi na szczęście nie było wypadku.

WŁAMYWACZE W PATRONACIE SPÓŁDZ. ROLNICZEJ. Do biur Patronatu Spółdzielni Rolniczej (Mickiewicza 26) włamali się ubiegłej nocy jacyś nieznani sprawcy i rozpruli kasę ogniotrwałą, zabierając znajdujące się tam 2.200 zł.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Wczoraj w godzinach wczesnego wieczoru, do mieszkania Agika Samuela (Łazienna 8) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli futro męskie, nakrycie srebrne oraz 850 zł. gotówki. Wartość ogólna skradzionych przedmiotów wynosi 3.300 zł.

PUGILARES WYRWAŁ Z RĄK. Frenkel Ryszard (Źródlana 23) przytrzymany został na gorącym uczynku wyrwania z rąk Panków Anny (Bilohorska 7) pugilaresu.

MOKRA BIELIZNA. Antoni Schych, zawodowy złodziej mieszkaniowy, w chwilach wolnych od zajęć w swym zawodzie uprawiał także chodzenie na „pajęczynę", tj. kradł bieliznę ze strychów. Wczoraj aresztowano Schycha, gdyż jeszcze 20 bm. szedł on ul. Kazimierzowską, niosąc wielką walizę, którą porzucił i począł uciekać na widok policjanta. W walizie była mokra bielizna.

KOSZ Z JAJAMI, UBRANIE I KAPELUSZ. Za kradzież kosza z jajami na szkodę Nacholika Piotra z Bóbrki, aresztowano Marcyszyna Mikołaja z Jałowca, zaś za kradzież ubrania na szkodę Dawidowskiego Marjana (Franciszkańska 11) aresztowano Łysaka Józefa z Kleparowa. Los Łysaka podzielił Mikołaj Sucz, schwytany na gorącym uczynku kradzieży kapelusza w sklepie Scera Salomona (plac Krakowski 3).

Ze sportu

PROGRAM UROCZYSTOŚCI OTWARCIA HALI SPORTOWEJ MIEJSKIEGO KOMITETU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE LWOWIE. Program uroczystość otwarcia hali sportowej miejskiego komitetu WF i PW przy ul. Jabłonowskich w niedzielę 29 bm. o godzinie 18 został następująco ustalony: Uroczystość oficjalna: a) poświęcenie, b) przemówienie prezydenta miasta Drojanowskiego, c) przemówienia dowódcy OK VI generała Popowicza, dyr. PUWF pułkownika Kilińskiego, d) wciągnięcie na maszt sztandaru, e) defilada zawodników biorących udział w programie otwarcia. Po defiladzie zawodników odbędą się pokazy i ćwiczenia sportowe. Z okazji uroczystości otwarcia zostanie hala ozdobiona między innemi emblematami wszystkich klubów lwowskich, zrzeszonych w związkach sportowych. Emblematy o kształcie proporczyków (trójkąt — rozmiary 40 X 70 cm) należy złożyć najdalej do soboty godzina 12, w sekretarjacie miejskiego komitetu WF (ratusz, 1 piętro, sala Nr. 51).

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI NARCIARSKIEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 20 w lokalu własnym (plac Marjacki 4 — Hotel „Europejski"). Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się sekcji, uchwalenie statutu i wybór zarządu sekcji. W walnem zgromadzeniu mogą wziąć udział wszyscy członkowie oddziału lwowskiego PTT narciarze, którzy już zgłosili, względnie zgłoszą na walnem zgromadzeniu swoje przystąpienie do sekcji.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA!"...

Niedawne to czasy, kiedy po wsiach nieznane były zamki i klucze, kiedy całe dostatnie gospodarstwa przez nikogo nie strzeżone pozostawiane były na łasce Opatrzności Bożej, gdyż nigdy nie zachodziła obawa, by ktoś z sąsiadów, a nawet „dziadów" lub włóczęgów ośmielił się sięgnąć po cudzą własność. Dziś czasy się zmieniły. W tym okresie „radosnej twórczości" i „wyścigu pracy" tworzą się całe szajki wiejskie, które z bronią w ręku pomimo sądów doraźnych! — lub bez broni kradną i rabują co się da. krzywdząc swych sąsiadów samych żyjących nieraz w nieopisanej nędzy.

Sądy zarówno grodzkie jak i okręgowe rozpatrują mnogość takich spraw. Sądzą, zasądzają, czasem szubienica skraca życie oskarżonym o rabunek, lecz nic to nie pomaga, rabunków coraz więcej i coraz więcej złodziei wiejskich się mnoży.

Jedną z takich spraw rozpatrywał wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem so. Dworzaka.

Na ławie oskarżonych zasiadło pięciu chłopców wiejskich z powiatu żółkiewskiego (najstarszy z nich liczy lat 23, najmłodszy lat 20), mianowicie Iwan Waśnij, Iwan Kawka. syn Jacka i Iwan Kawka syn Wasyla, Hryć Skoropad i Ilko Skoropad pod zarzutem popełnienia szeregu kradzieży w gospodarstwach wiejskich w Turynce, Bojanach i innych wsiach powiatu żółkiewskiego. — Sprawcy zaopatrzeni byli w broń palną i strzelali bądź na postrach, bądź też w celu steroryzowania odgrażali się, że będą strzelać. Zabierali prócz pieniędzy wszystko, co im pod rękę wpadło: przędziwo, płótno, chustki, kożuchy itp.

Oskarżeni nie mieli obrońców. Wyrok podamy jutro.

PRZEZ PIWNICĘ DO SKLEPU

Jan Eichenberg i Michał Chomin odpowiadali wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Dworzaka za zbrodnię usiłowanej kradzieży. Oskarżeni otworzyli wytrychem kłódkę do sklepu sąsiadującego ze sklepem złotnika Gerstena wyrwali deskę, prowadzącą do piwnicy, stamtąd dostali się do piwnicy znajdującej się pod sklepem Gerstena, tam wyjęli kilka cegieł, chcąc się w ten sposób dostać do sklepu Gerstena, lecz zostali spłoszeni. Wyrok podamy jutro.

ROZMAITOŚCI

—o—

TESTAMENTY NA PŁYTACH GRAMOFONOWYCH. Wielkie przedsiębiorstwo gramofonowe „Speakophon" w Nowym Jorku, które trudni się wyłącznie rejestracją głosów swoich klientów, rozpoczęło od niedawna przyjmowanie obstalunków na „spisywanie testamentów na płytach gramofonowych". Na żądanie klienta, inżynier firmy udaje się do niego ze wszystkiemi niezbędnemi przyrządami i zapisuje na płycie przemówienie, zawierające ostatnią wolę klienta. Te „gramofonowe testamenty" mają w Ameryce olbrzymie powodzenie. Przemówienie zmarłego, nadawane przez megafon, robi na spadkobiercach znacznie większe wrażenie, niż spisany dokument. Pozatem wyklucza się możliwość nadużyć, fałszerstw itd. „Testamenty gramofonowe" już niejednokrotnie figurowały w sądach Stanów Zjednoczonych, jako dowody rzeczowe w sprawach spadkowych. Sędziowie z tych dowodów byli bardzo zadowoleni.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Zielonej 7. Sprawy organizacyjne bardzo ważne.

ZNMS. W każdy piątek referaty dyskusyjne. W piątek 27 bm.: Deklaracja ideowa ZNMS. Początek o godzinie 19. Lokal ul. Sykstuska 21, II piętro.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ zawiadamia, że sekretarjat urzęduje codziennie od godziny 17'30 do 18'30 w lokalu Sykstuska 21, II piętro. Każdego tygodnia w piątek zebrania dyskusyjne z referatami. Początek referatów o godzinie 19. Goście mile widziani.

WSPÓLNE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR — CZŁONKÓW ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH I ZAPROSZONYCH DELEGATÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 27 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE CZŁONKIŃ SEKCJI KOBIET odbędzie się we środę 1 lutego zamiast w dniu 25 bm.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „C. k. ochotnik".
APOLLO: „Raj podlotków" (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Gloria" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk".
KOPERNIK: „Zungu".
MARYSIENKA: „Zungu".
MIRAŻ: „Niepotrzebna".
OAZA: „Mąż swojej żony" i rewja.
PALACE: „Hotel studentów".
PAN: „Noc szału".
PASAŻ: „Zemsta szaleńca" i „Znana saksofonistka".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Banda Bubula".
STYLOWY: „Pocałunek wiosny" i rewja.
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Dziewczę z nad Wołgi" i rewja „Wesoły kącik".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 26 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: „Karnawał a życie towarzyskie". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Zapomniany jubileusz". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Opera z Drezna: „Ifigenja w Aulidzie". 22.00: Słuchowisko z Wilna: „Aurelciu nie rób tego". 22.45: Komunikaty. 22.50: Muzyka taneczna.

Piątek 27 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik lwowski LOPP. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy (zakończenie). 15.50: Gramofon. 16.00: Czasopisma kobiece. — 16.15: Gramofon. 16.40: „Czas". 17.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.00: Audycja gruzińska z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Toledo" — feljeton. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Kształtowanie się nowego światopoglądu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny Artura Honeggera z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki: „Słuchowisko a teatr". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.